

Ceny prenumeraty.

We Lwowie: miesięcznie 2 Kor.,
za codzienną dwukrotną dostawę
do domu dopłaca się 60 halerzy

Z przesyłką poczt. w kraju
i monarchii:

miesięcz. 2 K. 50 h. z 2-krot. 3 K. — h.
kwartał 7 K. 50 h. wysyłką 9 K. — h.
rocznie 30 K. — h. pocztow. 36 K. — h.
W Niemczech: miesięcznie 4 Kor.
W innych państwach Związku po-
cztowego miesięcznie 5 Koron.
Zmiana adresu pocztowego 40 hal.
Redakcja, Administracja, Drukarnia
Lwów, ulica Zimorowicza 11—15.

Ceny ogłoszeń.

Ogłoszenia (inserty) za 1 wiersz
petitowy lub jego miejsce 20 hal.
Nadesłane za wiersz petitowy lub
jego miejsce 80 halerzy.
Nekrologia za wiersz petit. 60 hal.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach
it. p. wiadomości po 1 Kor. za wiersz
Drobne ogłoszenia za wyraz 6 h.
najmniej 60 halerzy. Wyrazy grub-
szem pismem liczą się podwójnie.

Ceny oddzielnych numerów:

Nr popołudn. 6 h. z przesyłką 10 h.
Nr poranny 4 h. z przesyłką 6 h.
Drobnych rękopisów nie zwraca się

Słowo Polskie

wychodzi 2 razy dziennie

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Listy w sprawach przedpłaty i odbioru pisma, ogłoszenia i reklamy uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegramów: Słowo Lwów. — Nr. telefonu Redakcji 541, Administracji 740.

Wydawca: inżynier WACŁAW WOLSKI.

Redaktor naczelny: ZYGMUNT WASILEWSKI.

Kwestya polska w Dumie.

Zmniejszając ilość polskich posłów w Dumie chciał rząd Stojypina nie tylko stracić przemocą Koło polskie z tego stanowiska jakie sobie wywalczyć potrafiło w drugiej Dumie, lecz przede wszystkim, redukując je do drobnej frakcji, niezdolnej zaważyć poważnie na losach Izby poselskiej, sprowadzić przez to samo do minimum i znaczenie kwestyi polskiej w państwowym życiu Rosyi.

Rachuba okazała się płonna.

Waga sprawy polskiej w Rosyi zarówno jak i w obu innych państwach zaborczych, zawisła nie tyle od ilości posłów polskich w ciałach ustawodawczych, i od wpływu, jaki na tok bieżących ich prac wywierać mogą, lecz przede wszystkim i głównie od wewnętrznej siły polskiego społeczeństwa i siły jego dążeń do narodowej samodzielności. Póki naród nasz z praw swych nie rezygnuje, póki o nie walczy, póki nie ustaje w swym kulturalnym postępie — sprawa polska nie może zejść z porządku spraw politycznych państw zaborczych i stojać one przed fatalnym dylematem: zgnieść do szczytnie polski naród — albo dać im możność samodzielnego rozwoju cywilizacyjnego. Trzeciego wyjścia nie ma.

Prusy zdecydowały się na pierwsze z tych rozwiązań. Ale właśnie przykład niepowodzeń pruskich musi pouczyć Rosję o niemożliwości powstrzymania najstraszniejszą choćby przemocą dążeń narodowych.

Prusy bowiem znajdują się w nieskończenie lepszej pozycji w stosunku do nas niż Rosja. Machina ich państwowa funkcjonuje znakomicie. Naród ich ma olbrzymią nad nami przewagę materialną większą o wiele bogactwa, wyższej kultury przemysłowo-handlowej, większej sprawności w zbiorowym działaniu. I za Prusami stoi cały naród niemiecki, karny, posłuszny rządowi, wolieliśmy, w olbrzymiej swej masie z rządów tych Prus dowolony, gdy Rosja targana jest nieustannie wewnętrznymi niesnaskami, a biurokracja rosyjska swą samolubną polityką dezorganizuje coraz gorzej państwo.

Co się nie udało Prusom, temu tem mniej może Rosja podolać.

Czuje to większość nawet tak powolnej woli rządu, tak pozbawionej wszelkiej samodzielności, wszelkiej samostojnej myśli politycznej, jak obecna, Dumy.

To też mimo, że Polacy stanowią dziś w niej nie liczną tylko grupę poselską, że od stanowiska, jakie zajmą, rezultat głosowań w Dumie zgoła niemal nie zależy, tam bardziej, iż rząd rozporządza w niej zawsze pewną zupełnie większością — stronnictwa rządowe, prawica i

październikowcy z żywym zaniepokojeniem oglądają się ciągle na Koło, śledząc bacznie jego postępowanie, biorąc je słusznie za wyraz opinii narodu polskiego.

W tych warunkach musi też być postępowanie Koła dostosowane nie do chwilowych kombinacji układu stronnictw Dumy przy tem lub innym głosowaniu, lecz do ogólnego w państwie układu stosunków.

Polityka Koła w Petersburgu musi być dziś na wskroś zasadniczą, musi się o to starać przede wszystkim, aby była wiernym wykładnikiem istotnego stosunku naszego narodu do państwa, jasno określała nasze odczucia i niezbędne po temu warunki, aby mogło się ustalić normalne naszego narodu z rosyjskim pozycje na gruncie istniejącego państwa rosyjskiego.

Wychodząc z tego założenia, Koło polskie nie wdaje się na ogół w niepotrzebne rozprawy, nie szuka okazji dla retorycznych tylko sukcesów, lecz ogranicza się w plenum Izby do krótkich, zwięzłych deklaracji, określających stanowisko polskiego narodu wobec polityki rządu.

Taki charakter miało też przemówienie posła Rządu, którego treścią było: Polacy gotowi chętnie przyłożyć ręki do wszelkiego kulturalnego postępu Rosyi, pod warunkiem wszakże, że zarządzenia i instytucje, mające służyć postępowi cywilizacji narodu rosyjskiego, nie będą jednocześnie w ziemiach polskich narzędziem zwalczania naszego narodu. Póki warunek ten nie zostanie wypełniony, Polacy muszą być biernym w życiu ogólnopaństwowym elementem, troszcząc się jedynie o własny swój rozwój własnymi siłami.

Że stanowisko takie szczególnie jest nie mile tym elementom społeczeństwa rosyjskiego, które, rozumiejąc całą bezowocność zakusów eksterminacyjnych wobec naszego narodu, rozumiejąc przy tem, że póki będzie Królestwie po dawnemu trwać nieograniczona samowola biurokracji, o nawiązaniu jakichkolwiek prawno-konstytucyjnych stosunków w całym państwie mowy być nie może — nie mają jednak odwagi stanąć w opozycji choćby najskromniejszej do kamarylli dworskiej, dziś zarówno powolnej wobec żądań prawdziwie ruskich ludzi, jak i posłusznej poduszczeniom pruskim, żywiłom z natury swej trwożliwym, niezdecydowanym, jakimi są październikowcy, to jest jasne. Kwestya polska jest im bardzo nie miła. Chcieliby jak najprędzej usunąć ją z porządku dziennego. Ale sami nie wiedzą jak. Życzyliby więc sobie z całego serca, aby Polacy zaprzestali wogóle o niej mówić, decydując się bez wszelkich zastrzeżeń, bez wszelkich dla się gwarancji „wejść do środka państwa rosyjskiego“.

Stąd gniew, który wywołało wśród październikow-

ców oświadczenie Koła, że powstrzyma się ono od głosowania za wydatkami na oświatę ludową, gniew, któremu dał posel v. Anrep wyraz w swym niezbyt fortunnym ataku na nasz naród.

Atak ten był tak niezręczny, tak widocznie przebiegał zeń irytacja bezsilna i zła wola, że spotkał się on w liberalnej prasie rosyjskiej z kategorycznym potępieniem. Świetna zaś mowa prezesa Koła Dmowskiego jasno i przekonująco określała stanowisko posłów naszych i naszego narodu do rządowej Rosyi — zdobyła dla tego naszego stanowiska uznanie całej niezależnej opinii narodu rosyjskiego.

Chwila była dla naszej reprezentacji w Dumie trudną i ważną. Wroga nam prawica znalazła nieoczekiwany sukces w październikowcach. Ich wyraźnie zła w tym wypadku wola, mogła dopomóc „prawdziwie rosyjskim ludziom“ do zbłamucenia opinii społeczeństwa rosyjskiego. Spokój, takt i stanowczość Koła polskiego nie tylko niebezpieczeństwo uchyliły, ale dały nam jedno więcej moralne zwycięstwo.

Niestety w tak nawet krytycznej chwili obóz ugodowy nie zawahał się, gwoździł do gołoty swej partyjnej nienawiści, uderzyć na Koło polskie do spóki z p. r. Anresem.

„Kurier Polski“ i „Słowo“ podniosły zaraz po przemówieniu p. v. Anrepa lament z powodu „nieopatrzności“ kroku Koła, które naraziło nas na gniew październikowców. A za niemi poszły oczywiście i dzienniki „postępowe“.

Wprawdzie wiadomości o sukcesie, jaki odniosło ostatecznie Koło, wpłynęły następnie na pewną zmianę ich tonu. Lecz jedna tylko „Nowa Gazeta“ z pism postępowych przyznała otwarcie słusność stanowisku Koła. Inne dzienniki postępowe nie zdobyły się na tyle bezstronności.

„Słowo“ zaś „Słowo“ nie będąc w stanie zaprzeczyć, że „niewątpliwie udało się p. Dmowskiemu osiągnąć w znacznym stopniu rezultat zamierzony“, przecie jednak z uporem powtarza: „Motywy i przemówienia mogą być napiętniejsze, wstrzymanie się od głosowania w tej właśnie sprawie pozostanie błędem taktycznym“. Trudno — taktyka Koła naszego w Dumie będzie stać zawsze w rozbracie z zasadami taktyki ugodowej!

Parodya komedyi.

(„Mąż idealny“, sztuka w czterech aktach Oskara Wilde'a; tłumaczył Konrad Rakowski).

(Dokończenie).

„Mąż idealny“ jest tedy genialnym głupstwem; metoda w tym obłędzie ta sama, wedle której Wilde postępował najczęściej, aby tylko znaleźć tło i kanwę do snucia swych tęczyowych przedz. Ze zwietrzałego repertuaru brał tylko szablonową, nikłą i mizerną opowieść, która się rozgrywa wedle wszelkich reguł stosowanych przez sympatycznych starszków, specjalistów od sztuk z umoralniającym zakończeniem, z tezą, powłóczytą, jak ogon u sukni z obronou, taką opowieść, co wygląda, jak stary, przez mole zjedzony fotel teatralny. Stać chyba było Wilde'a na stolarskie ramy, w których miał rozpiąć obraz, jednak robotę tę pozostawiał innym, jakby mu się nie chciało trudzić czemś, co dla niego nie było warte zachodu. Bezmówną naiwność, której już podczas długiego na scenie żywota wypadły wszystkie zęby, stroił następnie po królewsku i urządzał sobie w ten sposób zabawę, doprawdy, że oryginalną. Imperytynenckie głupstwo fabuły sztuki ustrojone w świecila i złoto, wyglądają w świetle kinkietów, jak pocziwa starszka, która dostawszy spóźnionego napadu erotyzmu — ubielila twarz i wydekłowała zwiędłe łono. Powstała w ten sposób błazniska parodya komedyi, zabawka dla wielkiego pana, temat do irytacji dla tych, którzy mieli tego następnie wysłuchać. Kpiny ze zdrowego rozsądku, które urządzał sobie Wilde w każdej z takich komedyi, z miną tragicznie seryo, z odgłosem okropnych tyrad na temat najpoważniejszy — są równocześnie kpunami z tych zacnych twórców, którzy robili z komedyi biuro stręczenia małżeństw dla ludzi wielce szlachetnych, i dom poprawczy dla czarnych charakterów.

Złośliwa ta zabawa, wykrzywania wesołe twarzy i strojenie uciśnionych min za plecyma tych pocziwych dostawców tematów do zdrowego snu, bezimienna i nikomu nie szkodziąca, powoduje zwykle zabawę nową i komedję pomyłek, jeśli kto nieuprzedzony słucha z okropnem przejęciem historii, jak to pani Cheveley ukradła bransoletę, a myślała, że to broszka, jak to genialny sekretarz ambasady takim raz był idyotą, że robiąc brzydki interes, napisał do drugiego: kochany panie, ja jestem złodziej, a pan to moje oświadczenie niechaj schowa, bo się panu przyda, kiedy mnie trzeba będzie zniszczyć, itd.

Rzecz brana seryo doprowadzi tylko do wzruszenia ramion, uważana za znakomitą, wykwinną parodię, okaże się satyrą pierwszorzędą, nie ujadającą, lecz gryzącą z zachowaniem wszelkich przepisów towarzyskich, wytworną, błyskotliwą i taką, do jakiej jeden Wilde był zdolny.

Nie ma sprawy, która by w tej sparodyowanej komedii nie miała drwiącego echa i świetnie dowcipnego komentarza. To „bawienie się galanterią“ jest biesiadą lukullusową, jeśli się nie straci ani jednego nuansu, ani jednej subtelności z przepysznych powiedzeń; dobrze byłoby gdyby w każdej ludzkiej gromadzie był zawsze taki jeden lord Goring, dla którego nie istnieje nic, na coby w chwili po temu odpowiedniej nie można spojrzeć drwiąco, trochę pogardliwie, a zawsze z ostantacyjnym okazywaniem takiego szacunku, który tego szanowanego może przywieść do histeryi.

Scena w takim „Mężu Idealnym“ jest jak londyński salon, w którym królował Wilde: lord Goring ma na sobie Wilde'a frak i ma Wilde'a maniery; w którymś zakątku urządził sobie „ateński kąpiel“, ogląda od stóp do głowy szlachetne zbiorowisko, które jest ozdobą salonu i kpi w sposób niemilosierny; w salonie grają się tymczasem odpowiednio idyotyczne „igraszkę trafia i miłości“, tak jak na scenie. Dowcip tryska jak fontanna, języki jakby wyostrzone na kamieniu, goście jedzą trochę cukrów i trochę siebie, byle była zabawa nie prze-

kracząca granic i taka, którą się nie gorszył pod słuchający pod drzwiami lokaj.

Od drzwi do drzwi przechodzą wciąż nowe pary, każda następna rozprawia z pełną jadą słodyczą o tej, która się zaraz zjawi na scenie. Panna Mabel, która w ludziach o zdrowym rozsądku nie budzi wprawdzie wrażenia dzieła sztuki, ale jest podobną do tanagryjskiej figurynki, jak ją opisuje Wilde, aby dać aktorce... jasne pojęcie, jak ma wyglądać — rozprawia z siwym lordem o londyńskim towarzystwie.

— Ja bardzo lubię towarzystwo londyńskie. Znajduję, że się ogromnie na korzyść zmieniło. Teraz składa się wyłącznie z pięknych idyotów i pełnych kultury wariatów. A więc jest właśnie takie, jakim dobre towarzystwo być powinno.

Na scenę wchodzi kobieta „demoniczna“, czarny charakter w białej sukni, pani Cheveley; charakterystyka jej przepyszna, inna znów aktorka może tłuc głową o uwagi scenarzysty jak o ścianę. Pani Cheveley „podobna jest trochę do orchidei i ciekawości stawia wielkie wymagania... W całości dzieło sztuki, ale takie, które nosi na sobie ślady szkół różnorodnych“. Dookoła pani Cheveley bukiet kobiet.

Na wstępie pyta jedna jakąś księżną dobrodusznie o zdrowie męża.

— Droga księżno, jakże zdrowie męża? Czy zawsze tak słaby na umyśle, jak dawniej? No, tego się można było zresztą spodziewać. Dobry jego ojciec był zupełnie taki sam. Rasy nic nie przemoże...

Pośród takich dobrodusznych, serdecznych ludzi rozgrywa się „naiwna“ komedia, jakby ją reżyserował Sardou albo Scribe. Operetkowa historia jest następująca.

Podsekretarz stanu w ministerstwie spraw zewnętrznych, dziś „idealny mąż“, zrobił kiedyś małe świństwo, z którego teraz ma wielki majątek; sprzedał gabinetową tajemnicę a do kupca napisał beznadziejny list, który teraz ma w rękach „straszną“ niewiastę, dyplomata w spodnicy, pani Cheveley. Zaczyna ta dusza przy-

Pierwszy dzień pracy.

Wiedeń 3 kwietnia.

(A) Zewnętrzne pierwsze posiedzenie Izby poselskiej po długich wakacjach zimowych przedstawiało się wspaniale. Przybysz, nieświadom toku polityki wewnętrznej austriackiej, znalazłszy się wczoraj na galerii, mógłby sądzić na widok pełnej sali, gwaru, bieganiny, improwizowanych konferencji między posłami, między ministrami, między ministrami i posłami, że ogląda posiedzenie wagi pierwszorzędnej. Posiedzenie, na którym padną kości, czy gabinet się utrzyma lub czy większość rządowa jest jeszcze właściwą większością.

Pozory mylą! Ruch, gwar, bieganina, konferencje, uściski dłoni były pracowitem próżniactwem. Posłowie się witali, pytali o zdrowie, opowiadali anegdotki, winiszowali cery rumianej i pełnych policzków.

Tam na estradzie nad głowami ministrów pod biurkiem prezydenta, sekretarza, czytali głosem mniej albo więcej monotonnym interpelacje, petycje, wnioski, w sali nikt na to nie zwracał uwagi.

Na pulpach poselskich leżały istne druków oficjalnych: protokół stenograficzny posiedzeń ostatnich z grudnia, przedłożenia rządowe, referaty komisyjne. Niejedynemu posłowi słabszej konstytucji fizycznej, aż poczerwieniało na twarzy z wysiłku, gdy mu przyszło dźwigać owe broszury, tomy, zeszyty z sali posiedzeń do garderoby, aby je tam powierzyć opiece przedsiębiorczego służącego. Czy w całej wysokiej Izbie poselskiej znajdzie się choć jeden wybraniec ludu, który sumiennie przestudyje owe tysiące zadrukowanych stronic, wątpię. Nawet pilność znana posłom Kozłowskiego i Buzka — śmiał przypuszczać — dozna szwanku na widok owego pensum pracy.

Któryś z radykalnych posłów czeskich odgrażał się, że na powitanie sesji i na złość Niemcom, którzy się domagali na wieczór komisji budżetowej, wygłosi o rekrucie mowę sześciogodzinną. Skończyło się na groźbach. Nudy w Izbie poselskiej udusiły w kolebce projektowaną obstrukcję.

Punkt ciężkości politycznej leżał nie w Izbie poselskiej, lecz w komisji budżetowej.

Miano tam głosować nad budżetem ministerstwa sprawiedliwości. Posłowie czescy początkowo się domagali, aby owo głosowanie naznaczono dopiero na piątek. Sprzeciwili się posłowie niemieccy. Minister kolejowy dr. Derschatta bardzo głośno oponował przeciwko takiemu przewlekaniu. Ostatecznie stanęła zgoda, że decydujące głosowanie odbędzie się we czwartek wieczorem.

Wynik głosowania przeszedł oczekiwania nawet optymistów. Czeszy członkowie komisji budżetowej głosowali za rządem. Baron Beck może teraz żywić nadzieję uprawnioną, że załatwienie budżetu w pełnej Izbie poselskiej pójdzie gładko.

Na uwagę zasługują wywody referenta ministerstwa sprawiedliwości. Owym referentem był prezes Koła Polskiego, dr. Głabiński. Podkreślił on, mówiąc o sprawie językowej, że zasadniczo regulowanie kwestji językowych należy do Sejmów krajowych.

chodzi na raut do „idealnego męża“; powiada mu prosto, że jeśli jutro nie wygłosi w Izbie mowy za projektem kanału, na czym ona może zarobić, opublikuje list i zrobi skandal. Amfiteatr zadrżał... To straszne! Gdzie jest Sherlock Holmes? Ten list musi „idealny mąż“ za wszelką cenę otrzymać z powrotem. To nic bowiem, że go dyabli wezmą, ale żona, żona, która postawiła go na piedestale i uważa za ideał męża, co ta kobieta sobie o nim pomyśli! Kurtyna spada bez nadziei, smętą i zrezygnowaną. Dobry Bóg czuwa jednakże nad podsekretarzami stanu, którzy mogą kiedyś być nawet ambasadorami przy Watykanie. Młody lord Goring znalazł zgubioną przez straszną kobietę broszkę i schował ją tajemniczo do portfela. Na scenie tymczasem zamieszanie i szczekanie zębami. Żona idealnego męża pisze do lorda Goringa czuły list, zapowiadający przybycie do niego, aby się mogła wypłakać, czego nie może zrobić w domu. W tej chwili awantura dosięga szczytu; zamiast niej przyszła do lorda Goringa — pani Cheveley! Czyż może być większa sensacja? Pani Cheveley była kiedyś narzeczoną Goringa, — co jest rzeczą zupełnie naturalną, inaczej nie byłoby się znali tak dobrze. Lord Goring mrugnął porozumiewająco oczyma w stronę publiczności, na znak, że zaraz wyrwiemy żmiji zęby.

Dzieje się to kryminalnym sposobem; w streszczeniu migawkowem rzecz się tak przedstawia: — Lordzie Goring, zgubiłam broszkę. — Czy to ta? — Ta sama! — Ale można jej używać także jako bransolety! — Co pan mówi? — Niechże pani poda rączkę. W tej chwili zatrzęsła jej na ręce bransoletę. — Nie wiedziałam, że broszka ta może być i bransoletą. — Nie mogła pani wiedzieć. — Dlaczego? — Bo tę broszkę ukradła pani dwanaście lat temu mojej siostrze.

Amfiteatr zaśmiał się szatańsko; lady Cheveley wije się, chcąc zdjąć bransoletę z ręki, ale bransoletka nie jest głupia, bo posiada specjalny zamek.

— A teraz niechże Pani odda kompromitujący list, a ja zdejmę bransoletę. Jeśli nie, to zawołam policję.

Tryumf dobrej sprawy i zwycięstwo; pani Cheveley oddała list, a kiedy się Goring odwrócił, ukradła mu z biurka inny, ten, który pisał do niego żona „idealnego męża“, zapowiadając serdeczne wypłakanie się na piersi lorda Goringa. Kpi teraz w żywe oczy we własnym jego mieszkaniu i spokojnie odchodzi, bo lord Goring jest tak nieśmiały, że się boi wyjąć jej list z za

Przypomnienie przyszło w porę. Czesi i Niemcy mogą przystać na uregulowanie kwestji językowej w Czechach przez parlament. Ale jest to wyjątek i musi pozostać wyjątkiem.

Po załatwieniu pozycji spornych budżetowych uchwalenie pozostałej części budżetu w komisji pójdzie gładko.

Koło polskie także nie zwracało zbytnej uwagi na trzygodzinne posiedzenie Izby poselskiej. Daleko więcej posłowie polscy interesowali się warunkami, które Polskie Stronnictwo Ludowe zakomunikowało frakcyom Koła jako podstawę ewentualnego wstąpienia w szeregi tegoż klubu.

Jeden zwłaszcza warunek wywołał wśród konserwatystów prawdziwą konsternację. Warunek, że solidarność klubowa nie będzie obowiązywała, gdy przyjdzie w Izbie poselskiej na porządek dzienny weryfikacja wyborów. Tego warunku konserwatyści się nie spodzielali. Ten warunek godzi wprost w ich bardzo silnie zaprotestowane wybory.

Przed kilku tygodniami jedna z korespondencyj wiedeńskich konserwatywnego „Dziennika Poznańskiego“ utrzymywała, że demokraci narodowi nie mogą przebaczyć ministrowi skarbu dr. Korytowskiemu jego zabiegów o wprowadzenie ludowców do Koła polskiego. Jeżeli istotnie dr. Korytowski był głównym promotorem układów obozu konserwatywnego z ludowcami, to posłowie konserwatywni Koła polskiego, zwłaszcza ci, którzy mają mandat silnie zaprotestowany, będą mieli silny żal do ministra skarbu, że w owych rokowaniach politycznych nie okazał szczęśliwej ręki i nie zabezpieczył swych kolegów-konserwatystów przed tak nieprzyjemnymi niespodziankami.

Koło polskie w olbrzymiej większości, a przede wszystkim posłowie demokratyczni pragną wstąpienia posłów ludowych do solidarnego, jednolitego klubu narodowego. Ich nie przestrasza warunek swobody taktyki i głosowania podczas dyskusji weryfikacyjnej. Tak samo inne warunki, a raczej propozycje zmiany statutu uważają mniej więcej za możliwe do przyjęcia. Nawet ową zmianę, aby rokowania z rządem w sprawie uchwał Koła polskiego prowadziło całe prezydium.

W praktyce działo się tak już za ostatnich lat prezesury Apolinarego Jaworskiego. Na wyraźne żądanie posłów szczerze demokratycznych brał on coraz częściej na narady do dr. Koerbera obu wiceprezesów: Wojciecha Dzieduszyckiego i dr. Dulębę. Jego następcy postępowali nie inaczej.

Zreformowanie przepisów statutowych Koła Polskiego na tym punkcie nie byłoby więc czemś nowem, ale prosto równałoby się skodyfikowaniu już w praktykę wprowadzonych środków taktycznych. Dzisiejszy prezes Koła polskiego jest pierwszy, który za kodyfikacją praktykowanej w tej mierze taktyki przemawiał i przemawia. Dał tego dowód w przemówieniu wstępnym na wczorajszym posiedzeniu Koła polskiego, ciesząc się już z samej chęci posłów ludowych do zasilenia szeregów reprezentacji, obejmującej wszystkie stany narodu polskiego.

Częste posiedzenia Koła polskiego, poświęcane

gorsu. A przecież piersi niewieście są jako para jelonków, powiada Salomon król, lord Goring mógł się odważyć.

Historja kończy się prześlicznie; za bohaterstwo dostaje lord Goring żonę, „idealny mąż“ nic sobie nie robi z anonimu, tylko odchodząc już ze sceny, coś sobie jeszcze przypominał. I oto z namaszczeniem powiada do żony: „Robicie z nas jakieś ideały i padacie przed niemi na kolana. Ale żaden z nas, nawet najlepszy, nie jest ideałem. Nie zasługujemy na wasze uwielbienie i nie wymagamy go też. Uwielbienie nie uszczęśliwia, lecz męczy. Zmusza nas do komedii, do nie szczerości, do maskowania wad i udawania przymiotów. My nie chcemy być uwielbiani, my chcemy być kochani...“ Rzekł, i — został ministrem.

To jest ten szlachetny ogon sztuki, najdowcipniejsze miejsce z dowcipnych, zważywszy, że to mówi Oskar Wilde, któremu z tą patryarchalną miną tak samo do twarzy, jakby mu było do twarzy z patryarchalną brodą. Namaszczenie salonowego dyskursu o wszystkim i o niczem, parodia apostołskiej miny, świetna poza wytrawnego causera, który przestrzega lekkomyślne niewiasty przed następstwami omijania przykazań bożych...

Ta dramatyczna operetka była zabawką dla Wilde'a, który ją z zamknięciem wielkiego artysty stroił w bez nieporównane blaski rozrzucone w każdej scenie; bez nich nie podpisałby się pod fabułą „Męża idealnego“ trochę szanujący się grafoman. Blaski te to niezrównany dyalog, którego słuchać można bez końca, to te świetne pointy dowcipów, padających jak grad i ta gra słów wykwinnych, a jadowitych. Jest to poemat satyry, eleganckiej, używających najrafinowańszych, drogich perfum i śnieżnych rękawiczek w stosunkach z idyotami, z których kpi. Jest to idealna lektura dla wszelkiego rodzaju Podfilipskich, musująca jak szampańskie wino; savoir vivre pełen wielkopańskiej nonszalancji, której trzeba umieć użyć, aby jej nie spaczyć w trywialnych rękach.

Posłuchajmy jak z grymasem Wilde'a rozprawia lord Goring z panią Cheveley o kobiecie.

— Większa część kobiet — powiada miss Cheveley — starzeje się przedewszystkiem dlatego, że ich wielbiciele trwają w niezdolnej wierności. Jedyna to przynajmniej rzecz, którą sobie tłumaczę przeraźliwą chudością tylu pięknych dam w Londynie.

— Jakże ponuro brzmi ta filozofia... Czy mogę

sprawom politycznym i gospodarczym, ułatwić skonsolidowanie wzmocnionego Koła polskiego i wzajemne poznanie posłów, usunąć nieporozumienia i niechęci. Interes narodowy zyska na tem niewymownie.

Podboje niemieckie w Galicyi.

„Tygodnik Chrzanowski“ zwraca w artykule pt. „W obronie naszej ziemi“ uwagę na powolne, ale systematyczne rozszerzanie się niemczyzny w okęgach granicznych z państwem pruskim i stwierdza, że pod tym względem szczególnie jest zagrożony obfitujący w bogactwa mineralne powiat Chrzanowski.

„Powiat nasz — mówi „Tyg. Chrzan.“ — obejmuje 72.114 hektarów ziemi, z czego w rękach niemieckich znajduje się 9283 hektarów, czyli więcej, niż jedna osma część. Lasów w powiecie naszym jest 25574 hektarów, a z tego 7946 hektarów, a więc trzecia część, w rękach niemieckich właścicieli. Te cyfry są już dość wymowne, a podnieść należy, że 1184 hektarów ziemi, w czem 1084 hektarów lasu, przeszło w ręce niemieckie dopiero w ostatnim dziesięciu lat.

Największem bogactwem naszego powiatu jest górnictwo; przypatrzmy się, w jakim stosunku z bogactwa tego czerpią Niemcy.

Dla objaśnienia musimy nadmienić, że do wydobywania minerałów niezastrzeżonych dla państwa (zastrzeżonymi są kruszce szlachetne i sól), należy mieć uprawnienie przez władzę górną, które otrzymuje się na pewną powierzchnię ziemi, z tem, co jest pod ziemią. Powierzchnie te nazywają się albo pojedynczymi miarami górnymi (jedna mierzy 45.116 metrów kwadratowych), albo też miarami dziennymi (jedna mierzy 115000 metrów kwadratowych). Wreszcie nazywają się one wyłączościami górnymi, są to koła o średnicy 850 metrów bieżących.

Jeżeli zatem za podstawę obliczenia udziału w bogactwie ziemi naszej weźmiemy te uprawnienia, to obraz będzie bardzo smutny. Na wydobywanie węgla wydały władze górnicze w naszym powiecie 2578 pojedynczych miar górnich i 23 przymiarów, z tego 2086 miar górnich i 12 przymiarów znajduje się w rękach niemieckich. Zaznaczamy tu wyraźnie, że wliczamy tu właścicieli Niemców, zamieszkałych poza granicami naszego kraju, nie wliczamy zaś firm obcych innych, jak np. francuskich itp. Na wydobywanie ołowianki istnieje 32 pojedynczych miar górnich i 1 przymiar, wszystkie w rękach niemieckich. Eksploatacja galmanu ma 906 pojedynczych miar górnich, 42 przymiarów i 21 miar dziennych, z czego Niemcy posiadają prawie wszystkie uprawnienia, gdyż na innych właścicieli pozostaje tylko 17 pojedynczych miar górnich, 2 przymiarów i 15 miar dziennych.

Na poszukiwanie żelaza wydano 88 miar górnich, 4 przymiarów i 18 miar dziennych — a z tych posiada tylko 5 miar dziennych znajduje się w rękach niemieckich. Wszystkich wyłączości górnich, uprawniających do poszukiwań górnich, wogóle jest w powiecie 3210, a z tej ilości Niemcy posiadają 1078.

wiedzieć, jakiemu kierunkowi pani szczerze hołduje? Optyzmowi czy pesymizmowi?

— Żadnemu z nich... Obydwa są tylko pozą.

— A więc pani woli pozostać naturalną?

— Jak czasem. Ale i tę pozę utrzymać jakże nieraz jest trudno!

— Sądzi więc pani, że nauka nie da sobie rady z problemem kobiety?

— Nauka nigdy sobie rady dać nie będzie mogła z pojęciami niewymiernymi...

— Więc kobieta przedstawia pojęcie niewymierne?

— O ile jest dobrze ubrana — powiada pani Cheveley...

O tej pani Cheveley powiedziano, że jest w dzień geniuszem, a w nocy — pięknością.

— Co za niedorzeczna kombinacja! Jakaż nienaturalność!

Na to inna pani powiada z marzącym akcentem: — Lubię patrzeć na geniuszów, a słuchać pięknych ludzi...

Pani Cheveley nie obawia się skandalu.

— Należy do tej kategorii kobiet, którym skandal tak samo jest do twarzy jak nowy kapelusz... Przepada za skandalami a zgryzotą jej życia jest to właśnie, że skandalów w niem jest za mało.

— Tak myślisz?

— Wczoraj użyła za wiele różu i trochę za mało sukni. U kobiety jest to zawsze oznaka rozpacz...

I tak w nieskończoność wiją się te powiedzenia; gdyby trzy takie miał sympatyczny jaki autor zrobiłby z tego komedję, albo by wydał tom złotych myśli o kobiecie. Trzeba je bajecznie mówić na scenie, aby nie przeminęły nie zauważone. Jednakże do dobrego grania sztuki Oskara Wilde'a nie uprawnia przebycie w młodości angielskiej choroby; a tylko ten tytuł decydował mniej więcej w przedstawieniu na naszej scenie z małymi wyjątkami. Całości brakło tego wykwinnego tonu, którego niema w żadnej teatralnej rekwizytorni. Panie Trapszo i Bednarzewska, panowie Wostrowski i Feldman odpowiedzieli zadaniu; reszta miała prześliczne suknie i serdeczną polską naiwność, dobrą dla Przybylskiego, mniej się nadającą dla Wilde'a.

Wystawa sztuki bardzo staranna.

KORNEL MAKUSZYŃSKI.

Widzimy więc, że oni wprost zagarnęli bogactwa naszej ziemi.

Biorąc na uwagę istniejące zakłady przemysłowe i fabryczne, to na ogólną ich ilość — 28 w całym powiecie — Niemcy mają ich 8, a więc więcej, niż czwartą część. To jest obraz, w ogólnych zarysach tylko skreślony, a mimo to trwoga o przyszłość przejmująca, jeżeli się zważy, że każda taka placówka niemiecka jest, pomijając straty ekonomiczne, pozycją na zawsze dla nas straconą i warownią posuwającego się stale germanizmu, znaczącego naszą zgubę.

Wobec tego redakcja „Tygodnika Chrzanowskiego” rozsyła kwestyonaryusz, upraszając o krótką odpowiedź na następujące pytania:

Kto jest przedewszystkiem powołany do podjęcia akcji ratunkowej przeciw zalewowi germanizmu? Jak ratować ziemię naszą od wykupywania ją przez Niemców, a górnictwo i przemysł od opanowania przez nich? Wreszcie, jak najskuteczniej bronić mamy języka naszego i innych praw narodowych?

Deficyt w Niemczech.

Parlament niemiecki ukończył obrady nad budżetem i uchwalił go według propozycji rządowych. Nie szczędził pieniędzy ani na zbrojenia ani na kolonie zamorskie, a nawet zgodził się wspaniałomyślnie na przyznanie „dopłat kresowych” urzędnikom, zatrudnionym we wschodnich dzielnicach cesarstwa, to jest w dzielnicach polskich państwa pruskiego, pomimo, że w tych dzielnicach życie jest znacznie tańsze, aniżeli na zachodzie i południu.

Szafując z wielką hojnością funduszami państwowymi, parlament nie troszczył się jednak wcale o to, skąd wziąć pieniądze na pokrycie uchwalonych wydatków. Budżet został uchwalony, ale kwestya jego zrównoważenia nie jest rozstrzygnięta, a nawet nikt w państwie nie wie, jak zabrać się do reformy stosunków finansowych. A reforma ta jest nieunikniona. Wydatki uchwalone przez parlament na rok 1908-9 przewyższają o 435 milionów przewidywane dochody państwowe. Z tego olbrzymiego deficytu można będzie pokryć blisko 300 milionów drogą pożyczki, ale 150 milionów pozostaje bez wszelkiego pokrycia.

O zaprowadzeniu oszczędności w latach przyszłych mowy być nie może. Według ułożonego już planu budowy floty, wydatki na ten cel będą zwiększały się w latach najbliższych stale o kilkadziesiąt milionów marek. W czasie najbliższym rząd wystąpi z propozycją zwiększenia wydatków na armię lądową; za dwa lata zwiększą się znacznie wydatki tytułem ubezpieczenia wdów i sierot, wreszcie urzędnicy domagają się gwałtownie podwyższenia pensji. Słowem, za dwa lata wydatki cesarstwa zwiększą się jeszcze o 200 milionów, a deficyt przekroczy cyfrę 600 milionów rocznie.

Nie inaczej zresztą jest w kierującym państwie związkowym, w Prusiech. Tam deficyt wzrósł obecnie, wskutek uchwalenia nowej ustawy kolonizacyjnej, do sumy 400 milionów, co znaczy, że w cesarstwie i Prusiech brak więcej niż 800 milionów na pokrycie wydatków, uznanych za potrzebne. Niema zaś widoków na zwiększenie się dochodów ze źródeł dotychczasowych, wobec bardzo niepomyślnego zwrotu w ogólnych stosunkach ekonomicznych, przemysłowych i handlowych, a kapitały umieszczane w armii, flocie i koloniach zamorskich, w Prusiech zaś w komisji kolonizacyjnej, nie procentują się wcale.

W takich okolicznościach Niemcy, a także Prusy, stoją wobec konieczności zasadniczego zreformowania swoich stosunków finansowych, co jest przedsięwzięciem niemal że beznadziejnym, albo też będą musiały zdecydować się na poczynienie milionowych oszczędności, a

przedewszystkiem na ograniczenie wydatków na cele nieprodukcyjne — więc w pierwszej linii na armię, flotę, kolonie zamorskie a bodaj i na kolonizację.

Niepomyślny stan finansowy cesarstwa niemieckiego jest czynnikiem, który odgrywa niemałą rolę w rachubach politycznych państw innych, a zwłaszcza Anglii, zagrożonej najwięcej rozwojem potęgi i zaborczości niemieckiej. Liczą tam na to, że w czasie niedługim Niemcy staną u granicy, której nie będą już mogli przekroczyć, znajdują się wobec konieczności zwolnienia swoich zbrojeń i dlatego zmniejszy się zagrożenie z ich strony niebezpieczeństwo. Dziś więcej jeszcze niż kiedykolwiek w współzawodnictwie państw rozstrzyga pieniądź, a w ciągu paru lat ostatnich w stosunkach finansowych Anglii i Niemiec dokonał się zwrot, który pozwala Anglikom spoglądać z otuchą w przyszłość. Deficyt niemiecki wzrósł w r. b. do sumy 435 milionów marek, natomiast w Anglii dochody przewyższają sumę wydatków o 105 milionów.

Doniosła zdobycz irlandzka.

Nazajutrz po bezowocnej debacie autonomicznej, rząd angielski stawiał i Izba gmin prawie jednogłośnie przyjęła wniosek utworzenia w Irlandyi dwu nowych uniwersytetów. Koło irlandzkie, zapowiedziawszy krytykę niektórych szczegółów projektu, wyraziło rządowi wdzięczność narodu za ten akt sprawiedliwości, którego długie zwleknięcie stanowiło jedną z najcięższych krzywd, znoszona przez rdzenną większość krajowej ludności.

Do tej pory istnieje w Irlandyi jedna tylko wszechnica — słynne „Trinity College” w Dublinie, założone przez królową Elżbietę w celu protestantyzowania i angliczowania Irlandczyków. Przez trzy wieki z górami spełniał uniwersytet to zadanie z pomocą t. zw. „religions test”, t. j. ustawy, wykluczającej nie tylko z senatu i wszystkich katedr, ale i z liczby słuchaczy jednostki, wzbraniające się złożyć deklarację antykatolicką. Z wyzwoleniem katolicyzmu w r. 1825 nastąpiło zniesienie ustawy względem słuchaczy; później, po rozdzieleniu w Irlandyi państwa państwa od kościoła, 1859, stosowano ustawę coraz łagodniej do członków senatu i profesorów — ale kolegium św. Trójcy, mające zasłużoną sławę jednej z najdoskonalszych uczelni w świecie, pozostało protestanckiem i w stosunku do olbrzymiej większości Irlandczyków przejętem duchem obcym, angielskim.

Duchowieństwo katolickie domagało się przez cały wiek XIX stworzenia katolickiej wszechnicy. Ze wzrostem parlamentarnej kraju reprezentacji sprawa nie schodziła z porządku każdej sesji westminsterskiej. Lecz opozycja była zawsze bardzo silna, wywody swe czerpała z dawnego fanatyzmu i z nowej obawy przed niebezpieczeństwem wyrugowania z Irlandyi wpływów „lojalnych” przez oświecony a rzutki patryotyzm rasy. Kolejne rządy czyniły pewne ustępstwa; bez religijnych zastrzeżeń założyły wyższe kolegia w Dublinie, Belfaście, Galway i Cork — głównie z fakultetami prawa, filozofii i medycyny, lecz bez akademickich stopni, które pozostawiono dublińskiej wszechnicy wyłącznie. Następnie rząd wyposażył katolickie kolegium teologiczne w Maynooth, w końcu zaś stworzył t. zw. „królewski uniwersytet” w Dublinie — ciało nie uczące, a tylko egzaminujące i wydające dyplomy abiturjentom owych kolegiów.

Taki układ w naturalnym swym rozwoju mógł tylko spotęgować potrzebę centralnej krajowej wszechnicy, rzeczywistej uczelni, wolnej od wszelkich wpływów i dążeń, lub choćby tylko ich pozorów — jednostronnych, a z natury swej irytujących. Najlepsze siły profesorskie skupiały się oczywiście w doskonale wyposażonym Trinity College — najsłabsze w nowo-kreowanej (1885) Royal University. Trzy i pół miliona nieprotestanckiej ludności patrzyło ze słuszną zawiścią i poczuciem

upośledzenia na instytut antinarodowy, z którego korzysta mniejszość półtoramilionowa.

Pod naciskiem Koła i duchowieństwa irlandzkiego rząd obecny ustąpił nakoniec. Wniesiona przez Birrellę ustawa rozwiązuje niepoczesny uniwersytet królewski i stwarza w Irlandyi dwie nowe, całkowite wszechnice — jedną w Dublinie, drugą w Belfaście. Belfast jest stolicą tej północno-wschodniej części kraju, gdzie się skupia pierwiastek anglo-szkocki, protestancki, „lojalny” (orazystowski), zarazem najwydatniejszy w wielkim przemyśle. Dublin ściąga do siebie katolicką większość.

Nowa ustawa zamienia istniejące w Belfaście kolegium na uniwersytet wszystkich fakultetów z wyjątkiem teologicznego — w Dublinie zakłada nowe kolegium i, poddając mu kolegia w Cork i Galway, tworzy z niego również osobny uniwersytet bez teologicznego fakultetu.

Fakultet teologiczny katolicki pozostaje tylko w Maynooth, protestancki tylko w starej św. Trójcy.

Obie wszechnice otrzymują całkowitą autonomię, każdą z nich ma rządzić senat, wybierany przez akademickie grono — korona zachowuje sobie prawo nominacji tylko na niektóre posady. W opinii rządu na 35 członków senatu w Belfaście będzie prawdopodobnie tylko jeden katolik, natomiast w Dublinie, na 36 będzie protestantów siedmiu. Rząd przeto zakłada jeden uniwersytet w prowincyi protestanckiej, gdzie jednak nie brak i katolików — drugi w stołecznym centrum katolicyzmu, chociaż tam, jak w Cork i Galway, jest wielu protestantów.

Wyposażenie finansowe jest obfite. Belfast, gdzie już istnieje kolegium, otrzyma ryczałtem (w koronach) 240.000 i corocznie 412.000; kolegium uniwersyteckie w Dublinie pobierać będzie corocznie 768.000, kolegium w Cork 240.000, a Galway 288.000. Oprócz tego Belfast otrzyma na budowę 1.400.000 a Dublin 3.600.000 koron. Wszystkie te fundusze wyda rząd centralny częścią z dawnego funduszu kościelnego, irlandzkiego, częścią ze skarbu państwa.

Przegląd prasy.

Koło i ludowcy. — Bankructwo centralizmu.

Konserwatyści chwalili się, że wstąpienie ludowców do Koła polskiego jest ich dziełem. Krzatali się około tego gorliwie, robiąc im takie awansy, jak sojusz przy wyborach sejmowych, nie mówiąc o innych. Przyszła stanowcza chwila. Ludowcy postawili żądania pewnych zmian w statucie Koła. Jest to konsekwencya uchwały zjazdu Rzeszowskiego, który nakazywał zachowanie samodzielnosci partyjnej. Zmiany te uznały frakcye demokratyczne za możliwe. Przestraszyli się ich jednak konserwatyści. Naturalnie nie wszystkich, ale tych, które na ich niekorzyść wyjść mogą.

Oto co pisze o tem wczorajszy „Czas”:

„Motywy narodowe, patryotyczne, które podkopywały kongresowi ludowców w Rzeszowie uchwałę, uchylającą zakaz wstąpienia do Koła, usunęły się na drugi plan. Pod wpływem zapewne lewego skrzydła partyi porzucono myśl wstąpienia do Koła bez warunków i zastrzeżeń, porzucono sposób, któryby ludowcom dawał niepospolitą, moralną i polityczną siłę, a przyjęto metodę „warunków”, niebezpieczną i szkodliwą.

„Nie wdając się w szczegóły, podnieść jednak musimy, że dwa z tych warunków wydają się nie do przyjęcia. Postanowienie, że dopiero dwie trzecie części posłów znać ma sprawę za narodową, jest rozluźnieniem solidarności. Niemożliwym też jest zwolnienie od solidarności przy weryfikacji wyborów. Przyjęcie zmian tego rodzaju nie uczyniłoby stanu rzeczy lepszym, niż jest obecnie przy rozbiściu

17

TADEUSZ JAROSZYŃSKI.

W JARZMIE.

(Ciąg dalszy).

Zerwała się z kanapy.

— Wszystko naraz, wszystko wali się na moje biedne stare barki.

Hanka, która nigdy nic zbyt tragicznie brać nie umiała, przyglądała się scenie bez wielkiego wzruszenia. Usłyszawszy o przybyciu lichwiarki, wstała ażeby odszukać w swoim pokoju ów sznur pereł, które obiecała matce pożyczyc. Wszedłszy tam, zastała na swoim łóżku Lolę z twarzą ukrytą w poduszkach. Ciałem jej wstrząsał spazm gwałtownego płaczu.

Wspaniała, majestatyczna kobieta, pełna jakiejś olimpijskiej równowagi, jakiejś klasycznej wprost ataraksyi stała chwilę nad siostrą, jakby szukając najmniej dramatycznego słowa dla tej sytuacji tak dramatycznej.

— Lolu, Lolu — zaczęła wreszcie — trzebaby coś przedsięwziąć.

Nie odzywała się.

Hanka siadła na łóżku, odsuwając lekko nogi Loli.

— Trzebaby coś przedsięwziąć — ciągnęła. — Coś się tu psuje, grunt się chwieje pod nogami, długo tu nie wytrzymamy.

Lola podniosła głowę.

— I ty także? I ty?

— Ach, nie, nie to... Tylko, że tu zaczyna być krucho... krucho z monetą. Jak się okazało, to ojciec już dawno końca z końcem nie wiązał, że wydatki, dług... no, nie masz pojęcia.

— Więc?

— Trzeba iść w świat.

— Jakto?

— Dobrzeby było, żeby można przynajmniej moje baki matce zostawić. Szukając wczoraj tych pereł, odnalazłam w rozmaitych puzderkach jeszcze trochę złota, trochę świecideł, któremi mię swego czasu ten waryat obwieszał. Moznaby to „przybić” u Siapiowej...

— I?

— I jedź ze mną,

— Dokąd?

— W świat.

Lola wpatrywała się w siostrę, jakby nie rozumiejąc jej słów.

— Jedźmy z aktorami — mówiła dalej, tym swoim równym dźwięcznym głosem — jedźmy na włóczęgę cygańską. Pan Hilary Busiewicz, wiesz, ten z sąsiadu... obiecał nam to ułatwić. Przyjaciół jego jest reżyserem w tej trupie.

— Tonący brzytwy się chwyta.

— Co?

— Nic. Weź mię z sobą.

VII

— Chciałbym prosić pana dyrektora...

— O co?

— O zaaogazowanie mnie do towarzystwa pana dyrektora.

— Po co?

— No, proszę pana dyrektora, pan wie przecież, chciałbym grać.

— A co?

— No, jaką rolę... jakąkolwiek rolę.

— W czym?

— W czym pan dyrektor każe... możebym mógł co zarobić... parę rubli...

— Za co?

— E, no... niby... tego... no jakże...

Tu załamał się głos młody, dźwięczny, ale nieśmiały, i czuć było, że człowiek, który nim mówił, blizki jest płaczu.

Inny głos — skrzekliwy, szorstki, drwiący, odpowiedział na to wybuchem śmiechu.

— Frajer!

Lola traciła siostrę łokciem.

— Chodźmy stąd.

Pan Busiewicz zagroził sobie drogę.

— A nie, nie, niech już panie zostaną. Za chwilę... Niech wyprawi tego panie, panie, faceta... Umyślnie nie wprowadzam, żeby pań nie poznał. To Ignac, syn sklepikarki z ulicy Piekarskiej. Znają go panie przecież. Chłopak ma talent, a jakże, żyłkę teatralną i straszny, panie, panie, pęd do aktorstwa — objaśniał pan Busiewicz. — Nie miał się za co kształcić, więc zarabiał przepisamiem, a od lat kilku, wiele razy bawi tu jaka trupa, stara się biedak wkroczyć na scenę, ale jakos nie może trafić na dobry humor panów dyrektorów. Zawsze odchodzi z kwitkiem. A szkoda — boby to była siła pierwszorzędna...

(C. d. n.)

polskiej reprezentacji. Przeciwnie, pogorszyłyby sytuację, bo osłabiłoby Koło, wstrząsając istotą jego organizacji i otwierając w jego łonie naocześnie wrota ciągłym fluktuacyom i zmianom, zależnie od chwilowych kombinacji poszczególnych „stronnictw” i „grup”.

Ze wszystkich zmian, jakich zażądali ludowcy, za najnaturalniejszą uważamy sprawę nieobowiązywania solidarności przy weryfikacji wyborów. Wszak wybory odbywają się na tle walk partyjnych. Czyż partie, dla których zwalczania używano środków nielegalnych, mają wyrzec się jednego środka obrony, jakim jest weryfikacja wyborów w Izbie posłów? Koło polskie nie może być żadną miarą pokrywką dla nadużyć wyborczych; to osłabia jego znaczenie i rzuca na nie przykry cień. Konserwatyści tego jednak żądania szczególnie się przestraszyli. Czyżby uważali to za despekt specjalnie przeciw sobie przez ludowców wymierzony?

Niewdzięczni ludowcy! Wszakże nie jeden z nich wszedł obecnie do Sejmu przy pomocy tych samych stuczek wyborczych, którym zawdzięcza swe mandaty wielu z konserwatystów.

„Czas” karcie ludowców, że postępują obecnie w sposób nie dość sprytny i taką daje im nauczkę:

„Ludowcy byliby zapewne lepiej postąpili, żeby aktu patryotycznego nie łączyli z warunkami. Wszakże mogli porozumieć się wprzód, czy z tą czy z ową grupą, a zapewniwszy sobie większość, wstąpić do Koła bezwarunkowo, a następnie dopiero punkt za punktem dążyć do urzeczywistnienia swych żądań”.

Za krótko niestety mieli oni za mentorów konserwatystów i nie mieli czasu nauczenia się od nich metod politycznych.

— „Nowa Reforma” w artykule „przed zebra- niem się Rady państwa” tak określa stosunek obecnego parlamentu i rządu do kwestji narodowościowych:

„Oto już dzisiaj stwierdzić należy fakt oczywisty, że jeżeli sądzono, iż powszechne głosowanie usunie z parlamentu centralnego kwestje narodowościowe, a w ich miejsce pozwo- li na plan pierwszy wysunąć sprawy ekonomiczne i ogólnokulturalne — to doznano wielkiego zawodu. Przyczynę tego zjawiska łatwo zrozumieć. Są kwestje, których niczem, nawet powszechnem głosowaniem, nie można usunąć, lecz trzeba je bezwarunkowo załatwić. Do takich należą bezsprzecznie kwestje narodowościowe. Ci, którzy obiecywali sobie, że przez powszechne głosowanie usuną je z parlamentu, zapomnieli o dwóch rzeczach: o tem, że usunięcie nie jest w tym wypadku równoznacznem z załatwieniem; powtóre, że jeżeli się załatwienie tych kwestji uzna raz za konieczność, to nie wystarczy je usunąć z jednej placówki ustawodawczej, lecz trzeba je przenieść na placówkę inną, w przeciwnym bowiem razie siłą swej prężności wróć one tam, skąd je wyrugowano. To rzecz przecież oczywista.

„Rząd tymczasem kwestji narodowościowych nie tylko nie rozwiązał, względnie odnośnych projektów nie przygotował dla parlamentu centralnego, lecz nie postarał się o ich przesunięcie tam, gdzie najwłaściwsze dla nich miejsce: do Sejmu krajowych. Tam i tylko tam właściwe dla nich miejsce — pod jednym warunkiem. Sejmy muszą naprawdę być reprezentacją ludności kraju, a będą nią wtedy, gdy wybory do nich nie będą na kuryalnej podstawie oparte. Dopóki ordynacye sejmowe nie będą zreformowane w duchu ordynacyi parlamentarnej — zawsze kwestje narodowościowe przenosić się będą do Rady państwa i oddziaływać tutaj rozsadzająco na jej pracę”.

Argumentację tę „Nowej Reformy” posunąćby należało jeszcze dalej. Nietylko sprawy językowe będą unieruchmiać parlament wiedeński; takich spraw jest zbyt dużo. Po językowych przyjdą finansowe, ekonomiczne, społeczne; pod tym względem każdy kraj, każdy naród ma inne potrzeby, inaczej musi być traktowany. Poddąć się pod jeden ogólnopolski szematyzm nie dadzą.

Centralistyczny parlament nie wystarczał i nie wystarczy. Próba uratowania go przy pomocy powszechnego głosowania nie udaje się. Uzdrawi ono stosunki, ale tylko w tem znaczeniu, że dobitnie wykaże niemożność istnienia w Austrii centralistycznego ustroju. I w tym kierunku dość szybko postępuje. Jeszcze jakiś czas rząd będzie usiłował ratować go przy pomocy „szyberów”, odsuwania na dalszy czas spraw niedopogodzenia. Ale szyberami długo rządzić nie można, zwłaszcza przy powszechnem głosowaniu. Można łatwo tamować bieg malej rzeczki, ale ogromna masa wodna w swym naturalnym biegu powstrzymać się nie da.

Listy krakowskie.

Kraków artystyczny: Polska sztuka stosowana.

Kto zapamiętałe zwiedza muzea, albo gromadzi najwspanialsze nawet rzeźby i obrazy, ten nie jest jeszcze miłośnikiem sztuki — to dopiero dyletant i kolekcjoner.

Kochać sztukę nie znaczy oddawać jej pełne namaszczenia hołdy w pewnych uroczystych przybytkach i o pewnych godzinach. Na to trzeba żądać jej wszędzie

żyć z nią nierozdzielnie i na poufalej stopie codziennego stosunku.

Z nastaniem dziewiętnastego stulecia, pod wpływem masowej fabrycznej produkcji sprzętów użytkowych, spełnił się stanowczy rozbrat między życiem a sztuką. Rozbrat rozpoczął się jeszcze za czasów renesansu. — Obecnie tylko kraje wschodnie, Turcja, Persya, Indye, Japonia uprawiają sztukę tak, jak ją pojmowano w starożytności i w wiekach średnich, jako wypływającą z potrzeb życiowych. Tam jeszcze rzemiosło i sztuka stanowią jedną całość.

Przypatrzmy się tym przepięknym dywanom i kilimom wschodnim, prawdziwym poematom barw i linii, tym misternym stoliczkom inkrustowanym kością słoniową, tym tak prostym, a tak wdzięcznym skrzynkom z cyprysu, tym lampkom kutym z miedzi i tysiącym drobniaczkom, które tak się dokładnie parają z miejscową potrzebą i zwyczajem. To nie są przedmioty zbytku i próżności pokazywane gościom, jako osobliwość, ale nieodstępni towarzysze tak w chacie, jak w namiocie azjatyckich barbarzyńców, którymi tak gardzi dumny ze swej cywilizacji europejski fillster.

Niestety i do cichych wiosek z nad Kiril-Irmaku i Tygrysu dotarł barbarzyńcze „par excellence” europejski koniwojażer i narzucił swoje nikczemne wzory. Widziałem dywany tureckie, tkane rękami Ajisz i Fatim z wież Eifla po środku!

Do „buntu przeciwko brzydocie”, jak się wyraża William Morris, pierwszy dał hasło nieśmiertelny piewca i rzecznik piękna John Ruskin, przed pół przeszło wiekiem.

Nieco później Charles Blanc w swojej „grammaire des arts décoratifs” wyłożył logikę dobrego smaku. Te potężne głosy przez długi czas nie znalazły echa. Dopiero w ostatnich dziesiątkach lat, William Morris, Burne Jones, Erane w Anglii, Riemerschmied, Bruno Paul, Behrens Rée w Niemczech podjęli pracę koło podniesienia rzemiosła do artyzmu, to znaczy innemi słowy zapragnęli powrócić wyrobom rzemieślniczym to piętno sztuki, jakie posiadały niegdyś w starożytnej Grecji i w całej Europie w wiekach średnich.

Nie rozchodzi się tu wcale o naśladowanie dawnych wzorów, owszem przeciwnie. „Badajmy rozsądnie i mądrze starą sztukę, uczmy się na niej i bierzmy z niej podniecie, ale stanowczo powiedzmy sobie, że jej ani naśladować, ani powtarzać nie będziemy. Zrzecmy się raczej sztuki, jeżeli nie potrafimy sami jej dla siebie stworzyć”, woła William Morris.

W myśl tej zasady zawiązało się z końcem 1901 r. w Krakowie towarzystwo polskiej sztuki stosowanej do przemysłu.

Pionierów swojszczyzny w sztuce zdobniczej i to bardzo żarliwych mieliśmy już dawniej. Dość wymienić imiona Witkiewicza, Matlakowskiego, Mokłowskiego. Lecz wszelka praca w dziedzinie tak rozległej musi się oprzeć na systematycznych badaniach i zbiorowym działaniu.

Tow. pol. szt. st. powstało nie przez fantazyę snobów i dyletantów, nie dla artystycznego sportu, ale wyłoniło się z żywo odczuwanej przez kulturalniejsze jednostki potrzeby wzajemnego porozumienia i skupienia sił dla uratowania narodowej spuścizny artystycznej dla odrodzenia polskiego rzemiosła.

Dowodem, że wyższa idea przyświeca ludzior, którzy polską szt. st. stworzyli i którzy ją podtrzymują, jest fakt, iż rzeczono tow. dotąd mimo wielu niesprzyjających warunków istnieje i pomyślnie się rozwija.

Dorobek kilkuletnich zabiegów pol. szt. st. przedstawia się imponująco. Tow. pol. szt. st. częściowo zgromadziło, częściowo uporządkowało olbrzymi materiał rodzimych wzorów artystycznych. Obecnie można powiedzieć bez przesady, na tem polu już nie wiele pozostaje do skończenia — wyczerpane niemal wszystko. Zbiory pol. szt. st. obejmują około 1750 okazów, tworząc nieocenione źródło ludowych motywów dla polskich artystów i rzemieślników. Żeby je uprzystępnić szerszemu kręgom, zwłaszcza warsztatów rękodzielniczym po za granicami Krakowa pracującym, wydaje pol. szt. st. prawie co roku po dwa zeszyty „materiałów”, z których dwa ostatnie zawierają już nie same reprodukcje ludowej sztuki „in crudo”, lecz kompozycje artystyczne z ludowych motywów wysnute.

Wpływ tych wydawnictw nie da się jeszcze obliczyć. Nie wszędzie zapewne zdołały one już wyprzeć wstrętne szablony, kolportowane przez agentów handlowych i wędrownych kramarzy. Na to, aby wydawnictwa pol. szt. st. dostały się pod strzechę, musiałoby stać się o wiele tańsze. Dotychczas brak funduszy nie pozwala na popularne wydanie, wymagające zazwyczaj ofiary pieniężnej. W każdym razie, w niejednym rzemiosle da się już u nas zauważyć w kierunku artystycznym, od czasu zawiązania się pol. szt. st. Najwięcej może z nowego prądu skorzystała sztuka drukarska oraz kilimczarstwo.

Cały szereg konkursów ogłoszonych przez pol. szt. st. zainteresował nadspodziewanie wielu artystów, pomimo, że wobec bardzo skromnych nagród, lub tylko honorowego współzawodnictwa, materialna pobudka nie grała tu prawie żadnej roli.

Wielka szkoda, że Tow. pol. szt. st. nie jest w możności urządzenia częstszych wystaw, zwłaszcza ruchomych, z powodu połączonych z tem bardzo znacznych kosztów. Ostatnia wystawa pol. szt. st. w Warszawie chociaż udała pod każdym względem i licznie zwiedzana, wykazuje przecie parę tysięcy koron deficytu. Wielka szkoda, powtarzam, bo jedna wystawa więcej może pol. szt. st. zjednać zwolenników, niż liczne broszury i odczyty.

Dążeniem Tow. pol. szt. st. jest założenie wzo-

rowych warsztatów rzemiosła artystycznych, warsztatów, któreby zarazem kształciły rzemieślników-artystów. Utrzymanie każdej takiej pracowni, czy to będzie warsztat stolarski, złotniczy, czy ślusarski, kosztowałoby rocznie przynajmniej 8—10 tysięcy kor. Ponieważ cały dochód Tow. rzadko dosięga tej sumy, nie tak prędko zapewne ujrzymy tę tak pożądaną praktyczną szkołę sztuk zdobniczych.

Dochody Tow. pol. szt. st. są nadzwyczaj skromne.

Wahają się między dziewięcioma a piętnastoma tysiącami koron. Główną ich rubrykę stanowią wkładki członków i dary przygodne. Z tego lwią część pochłaniają koszty wydawnictw i lokalu. Stałą dotację pobiera Tow. dopiero od trzech lat w ogólnej sumie 1300 kor. Z tego 500 kor. przypada na subwencję rządową, 600 k. na krajową, 200 na miejską. To są śmieszne pozycje, które pokrywają zaledwie połowę ceny najmu lokalu dla zbiorów Towarzystwa. Tego rodzaju zasiłków udziela się n. p. „Hodowcom piwonij” albo „Bractwu opieki nad kulawymi cielętami” lub „Tow. wzajemnej pomocy jaskających się” i innym tym podobnym sympatycznym, ale mało interesującym stowarzyszeniom. Poważna instytucja, która tak dzielnie i wytrwale pracuje dla podniesienia kultury polskiej, zasługuje na większe względy.

Przed kilku laty sejm uchwalił 30 tys. kor. subwencji dla jakiejś krajowej fabryki czekolady. Fabryka naturalnie w następnym roku zbankrutowała. Można to było z góry przewidzieć. Wielki przemysł wymaga coraz to większych kapitałów i jeżeli o własnych siłach nie zdolen się rozwijać, to zapomogi, na jakie kraj nasz zdobyć się może, nie na wiele mu się zdadzą. Co innego przemysł artystyczny, w którym kapitał małą rolę, główną zaś talent i praca. Tu żaden grosz nie idzie na marne i opłaca się doskonale. Tak mało zasobne Tow. pol. szt. st. po tak krótkim istnieniu, rozciąga przecież już swój wpływ na parę set pracowników a kilkudziesięciu artystom i rzemieślnikom dostarcza utrzymania.

Przemysł artystyczny, to jedyny rodzaj wytwórczości, w którym mamy szansę powodzenia, bez pomocy obcych kapitałów. Tylko trzeba go poprzeć, rozwinąć i ująć w pewne karby. Jest to także najodpowiedniejszy przemysł w kraju tak gęsto zaludnionym jak Galicya, w kraju karłowatych gospodarstw, w którym większa część drobnych właścicieli nie jest w stanie wyżyć ze swoich splachciów ziemi, a mieszkać na nich musi.

Zresztą przeciwko uzurpacji wszelkich gałęzi przemysłu przez fabryczną fuzerkę budzi się teraz na całym świecie zdrowy prąd reakcji. Zbyt drogo kosztuje ludzkość wszechwładztwo maszyny, zbyt wiele odbiera jej uciech — choćby tylko rozkosz samodzielnego tworzenia — aby ten prąd ożywczy miał przemienić bez głębokich śladów w naszemu życiu społecznemu.

Przemysł artystyczny, w dzisiejszem szerokim tego słowa pojęciu, nie zmierza do przepychu i wytwórczości, owszem do prostoty połączonej z dbałością w wykonaniu. Nie chodzi o dostarczenie zbytkownych sprzętów dla bogaczy, na które popyt byłby zawsze bardzo ograniczony, lecz o przedmioty bieżącej potrzeby dla wszystkich. „Jak wolności, tak i sztuki nie pragnę dla garstki wybranych”, temi pięknymi słowy, określa zwięźle William Morris dążenia obecnej epoki do odrodzenia rzemiosła przez sztukę.

F. CHWALIBÓG.

Przegląd muzyczny.

Z opery i z sali koncertowej.

Czwartkowe przedstawienie „Hugenotów” miało dwa punkty pierwszorzędnej wagi. Jeden z nich uderzył całą publiczność i wywołał stosowne oznaki uznania, a był nim „Marcel” p. Didura, przepyszna postać od początku do końca swej scenicznej jednowieczorowej egzystencji. Drugi zdawał się przebiec bez osobliwszego wrażenia, mimo to był również uderzający, a dla przyszłości naszej opery w znaczeniu jeszcze donioślejszy — to znowu występ nowego kapelmistrza.

P. Adama Didura, jako śpiewaka i aktora, podziwiamy bez żadnych ograniczeń. Postać stworzona przez niego w „Hugenotach”, prosta, szorstka (bez jakiegokolwiek najmniejszego w tym kierunku przesady), otoczona aureolą powagi ascetycznej prawie, przewyższa może jeszcze artyzmem swoim wszystkie inne, jakie dotąd ukazały nam znakomity nasz gość. Dodać tu bowiem należałoby, iż mało kto z najlepszych wykonawców tej partyi, umie w tak niezwykle artystyczny sposób przystosować wolumin głosu swego do tych jej zwrotów, gdzie pojawiają się krótkie nuty, szybko po sobie następujące, lub wykrzykniki, których łatwo dźwięk zlekceważyć. P. Didur zawsze swego Marcela śpiewa. Jego „piępa” wylatują jak kule armatnie głosowe, pełny i potężny dźwięk nie opuszcza go nawet przy parlandach — dramatyczna zaś strona tej operowej jego kreacji, stoi niezmiennie na tej samej wyżynie. Wszystko to razem, wzięte wysuwa Marcela na pierwszy plan do tego stopnia, iż inne figurali zdają się niknąć w oddali, poza olbrzymią tą postacią.

P. Didur spotkał się tym razem nareszcie z owacją ze strony publiczności, godną swego artyzmu. Oto gdy po III akcie nasze młodzieńskie primadonki (zaliczyłbym je po tym wypadku raczej do fachu „nawinnych”) zaczęły już za często wybiegać z poza kurtyny dla zbierania oklasków, publiczność tak potężnie się upomniała o p. Didura, że nareszcie laleczki się pochowały, a dla artysty pozostało miejsce, aby mógł się ukazać bez towarzystwa.

Zresztą, cały personal śpiewacki „Hugenotów” nie zaprezentował się bardzo korzystnie. Nawet ci, po których obiecywaliśmy sobie najwięcej, na wyżynie swojej nie stanęli. P. Alberti był niedysponowany aż nadto widocznie, i wojował tylko wysokimi nutami, p. Ludwig w ostatniej podobno chwili powołany do Neversa nie znalazł się tu w jednej z tych partyj, w których tak wysoko go cenimy. Elegancja francuskiego kawalera nie leży w naturze jego artystycznej. Dobrze pod względem głosowym przedstawiła się p. Hendrichówna jako paż.

Mimo to jednak zespołu całego przedstawienia nie możemy nazwać nieudatnym. Przeciwnie, ręka nowego kapelmistrza p. Stermicza okazała się nadzwyczaj silną i trzymała całość w korbach godnych jak najwyższego uznania, jeżeli zwłaszcza zważymy, iż przedstawienie „Hugenotów” pójść mogło po paru zaledwie próbach. Odwykliśmy poprostu od tego, co znaczy precyzja rytmiczna i zgodność orkiestry ze śpiewakami, rozsyпки wszelkiego rodzaju stały się u nas rzeczą prawie codzienną. Dlatego witamy nową batutę z całym uznaniem. Wieczne pobłażanie dla młodych dyrygentów „wyrabiających się” i wieczne oczekiwanie, iż w roku przyszłym będzie lepiej, uprzykrzyć się już mogło najcierpliwszym; spodziewamy się też, że gościna p. Stermicza zmieni się w stałe obowiązki, jakkolwiek bowiem może i on mieć swoje słabe strony, to jednak pewność jego ręki i rutyna nie ulegają żadnej kwestyi i są dla naszej sceny w wysokim stopniu pożądane. Tylko obok stałego rutynowanego kapelmistrza, mogą młodsze siły się wyrabiać.

Jeżeli zaś o młodych siłach dyrygenckich mowa, to z przyjemnością zapisujemy, że koncert Chóru technicznego dał nową sposobność okazania wybitnego w tym rodzaju talentu — panu Bronisławowi Wolfsthalowi. Chór ten stał się po dwu niespełna latach jego pracy najlepszym chórem męskim jaki obecnie we Lwowie istnieje. I dźwięk głosów i zespół ich rytmiczny są doskonałe, elastyczność śpiewu zarówno jak i zdolność do przybierania pewnych barw odmiennych zasługują na szczere uznanie. Kontakt jaki panuje pod tym względem między śpiewakami a ręką dyrygenta nie pozostawia nic do życzenia i jest najlepszym świadectwem talentu młodego kierownika; umie on bowiem widocznie, nie tylko studiować, ale i utrzymywać nieustannie ową niezbędną, ni, wiążącą całość wykonawcze w jedną żywą całość. Niektóre szczegóły tonalne i dynamiczne były bardzo dobrze pomyślane i wybornie w życie wprowadzone. Dykcję posiada przy tem chór jasną, zrozumiałą i — polską...

Program koncertu mieścił obok pięknej gry pani Sołtysowej i śpiewu p. Manna, jednego z najsympatyczniejszych koncertowych solistów naszych, same utwory na chór męski z towarzyszeniem instrumentalnym i a capella. Wyróżnić z pomiędzy tych utworów należy rzeczy nowe, a więc ładną, w rodzaju humoreski trzymaną balladę p. Waltera („Eldorado”), „Dwie dole” Bron. Wolfsthal’a rzecz z talentem napisaną i piosnkę ludową (o jakimś Jasiu) Raczyńskiego, prostą a wdziącą. Koncert zrobił wrażenie jak najlepsze, gdy zatem doliczymy do sukcesu osiągniętego w Wieczorze Wyspiańskiego, powodzenie wczorajsze, to rezultat pracy, dokonanej w czasach ostatnich przez młodych śpiewaków i dyrygenta ich równie młodego, okaże się zupełnie godnym opinii, jaką zdołali sobie zarówno w sferach naszych muzycznych, jak i u szerokiej publiczności wyrobić.

ST. NIEWIADOMSKI.

MAŁY FEJLETON.

„SMOCZA JAMA”.

(Satyra sceniczna).

OSOBY.

POETA (młody jeszcze z lilowemi, przecuciami w głowie).
KROWILEAS.
CIELEMINDA.
CYPRYS (który daje wiele do myślenia.)

Scena I.

POETA (z lilowemi przecuciami ukazuje się na widowni. — Postać widmowa. Mówi cicho, bez akcentu).

Siostry!... Bracia!...

Jestem poeta, moje długie włosy, błądność cery, mówią to wyraźnie. Utworów moich grać nie chcą, przychodzę tedy z mojej: „Smoczej Jamy” pokazać wam jaki plon moja twórczość zebrała na kielichach kwiatów pól naszych!...

Czynów pochodni wam nie zapalę! „Dramatis personae” nie mają walk, cierpień, ideałów, ale mają przecucia podobne „fijolkowym nietoperzom”... Uderzą one delikatnie w struny niemowlęcych harf waszego uczucia, i dadzą wam „Symfonię pajęczych woni!... Zaklinam was, huśtajcie się melancholijnie na moich domyslnikach!! Tytuł mej sztuki przecuciowo-nastrojowej:

„Krowileas i Cieleminda”.

(Dmucha poważnie na publiczność i znika za kulisami. Zastona melancholijnie wznosi się w górę. Błękitne światło drży tajemniczo na scenie, wielki cyprys w środku zadumany — nic nie mówi. Krowileas ciemno ubrany, wchodzi z prawej — milczy. — Po chwili mówi do ukochanej Cielemindy, która wchodzi z lewej).

(Chwila milczenia).

KROWILEAS.

Cielemindo?c?

CIELEMINDA.

Hm??

(Chwila milczenia).

KROWILEAS (robi minę rozpaczliwą).

CIELEMINDA (robi minę zdumioną).

P P P P P

KROWILEAS (poważnie z uczuciem).

Pozwól ukochana... wypłakać mi duszę, do twojej kdeszeni...

CIELEMINDA (melancholijnie).

Płacz... w nieskończoność, tylko nie splam podszewki mego uczucia!...

KROWILEAS.

Nie lękaj się... „Z ust mego ducha” wyrzucę jeno „pestki mego serca”...

CIELEMINDA (serdecznie).

Krowileas! Słowa twoje delikatne i bladobłękitne, patrzą zdumione do wnętrza mej duszy...

Co to znaczy?

KROWILEAS (tragicznie).

Nie rozumiesz mnie?

To straszne!!!

CIELEMINDA.

Dusza moja nie przeczuwa ciebie...

KROWILEAS (poważnie).

To mnie zadziwia???

Wszakże ciemnotliwemu uczucia moje ku tobie, to rżnięte kielichy, napełnione perlistemi łzami... Błyszczące stoją obok siebie i melancholijnie uderzają w sygnaturkę twojego serca... (udaje ton ustami). Dziś! Słyszysz? Dziś!! Dziś!!

CIELEMINDA (z rozpaczą).

Nie słyszę!

KROWILEAS (z rozpaczą).

Nie słyszysz? (porusza ustami) Nie słyszysz okrzyku mego serca? „Dziś!! Dziś!!”

CIELEMINDA (poważnie).

Dusza moja idzie piechotą i boso za karawanem twojej miłości i mimo to nie słyszę twojego „Dziś!!!”... o, jakże jestem nieszczęśliwą!!

KROWILEAS.

To dobrze! Ludzie nie powinni być szczęśliwi — Seledynowy ból rozszerzać, to święte powołanie człowieka!

CIELEMINDA (cicho płacze).

Niestety!...

KROWILEAS (poważnie).

Cielemindo, zaklinam cię, nie płacz łzami z gumiguty i ultramariny, ale płacz łzami szmaragdowymi!

CIELEMINDA (ociera łzy).

Już nie płaczę!... W tej chwili dusza moja rozciąga się na łożu miłości pod rozkoszną kołdrą mej tęsknoty (robi gesty melancholijne). Czy widzisz jak się liliowo rozciągam ku Tobie?...

KROWILEAS (poważnie).

Widzę i proszę cię, aby pod tą „kołdrą uczucia”, dusza twoja miała delikatne nerwy, ciemno drżące widzenia!... błękitne porywy... różowo jedwabne tęsknoty... (tragicznie) moje ciemnogrnatowe okoliczności zmuszają mnie więcej i słowa nie powiedzieć! Ty mnie rozumiesz???

CIELEMINDA.

Pragnę cię rozumieć ale... nie mogę i przeto rozpacz mnie przejmuję!!!

KROWILEAS.

Dlaczego??

CIELEMINDA.

Bo dusza twoja tajemnicza, pokręciła, pogmatwała moje przecucia... Żegnaj, idę w pustyniową samotność! Idę z pestkami twojego ducha w swem łonie!

KROWILEAS.

Idź!

CIELEMINDA (po chwili).

Idę!... Ale niestety na szczytach mej duszy pada „zielony śnieg rozpacz”... bo nie znam tajemnicy twojego „Dziś!” Powiedz, co to miało znaczyć? To-Dziś?

KROWILEAS.

Tajemnicy mej duszy nigdy ci nie wyjawię...

CIELEMINDA.

Dlaczego?

KROWILEAS (poważnie po chwili).

Bo jej sam, nie rozumiem! A jednak... żyję... piję... i wyję z bólu...

CIELEMINDA (tragicznie).

O wyj! Wyj Krowileasie, ja mimo to zawsze kochać cię będę! — — — — —

Luby! na pamiątkę naszego rozstania daj mi — jaką drobnostkę!!

KROWILEAS (po chwili).

Weź ten Cyprys — przecuciowo zielony (o d-śrubowuje z podłogi cyprys i daje Cie-

lemindzie). On jeden rozumie ten dramat naszych dusz!!!

CIELEMINDA (bierze dość duży cyprys pod ramię i cicho łkając wychodzi).

P P P P P

CYPRYS (nic nie mówi).

Zastona cicho łkając, spada.

ADOLF WALEWSKI.

MIGAWKI.

Z TYGODNIA.

Pod znakiem „prima aprilis” przeżyliśmy cały tydzień. Nawet, gdy w dniu 1 kwietnia doniosły depesze o wielkiej katastrofie kolejowej w Krasnem, ludzie podejrzewali, że to tylko żart na prima aprilis. Ale kolej w takich razach nie żartuje. Gdyby ogłoszono, że wkrótce pomnoży się liczbę wagonów, zapobiegnie się ścisłskowi podróżnych, zniży się cenę jazdy, podwyższy się płacę urzędnikom kolejowym, to możnaby to całkiem ślusznie uważać za żart aprilisowy. Ale kiedy kolej ogłasza, że wydarzyła jej się nowa katastrofa, to można jej wierzyć bez żadnych zastrzeżeń nawet, jeżeli to ogłasza na prima aprilis.

Szkoda tylko, że wybory do Rady miejskiej nie odbyły się w dniu 1 kwietnia, bo to, co z nich wynikło, wygląda właśnie na hecę aprilową. Wybrano 56 nowych ojców, a kiedy wyborcy nazajutrz chcieli ich ujrzeć, powiedziano im: prima aprilis. Są nowi ojcowie i niema ich. Są jeszcze niewidzialni nietylko dla drugich, ale i dla siebie samych, bo są ojcami i sami jeszcze o tem nie wiedzą. Niektórzy już przeczuwają swoje ojcowstwo i przestają odpowiadać na ukłony. Miasto nie bardzo się smuci tą niepewnością, ale hyeny wyborcze tracą resztki cierpliwości i codziennie chodzą do ratusza, ażeby się nareszcie dowiedzieć, co wyszło z tej jajecznicy i kto ma płacić alimenty.

Wydać się ludziom wprost nieprawdopodobnem, ażeby we Lwowie mogła zwyciężyć inna lista, a nie lista strzelnicy. Bo Lwów jest, jak ta kiepska kucharka, która umie robić tylko „snycle”. A kiedy jej powiadają, że „snycle” już się przejadły, że powinna dla odmiany przyrządzić co innego, ona tłumaczy się, że przecież robi codziennie co innego, ale ona temu nie jest winna, że jakoś zawsze z tego wychodzą „snycle”. Więc czy taka będzie agitacja, czy inna, czy młode hyeny robią wybory, czy stare, czy przemawia się wyborcom do przekonania pałką czy kielbasą, zawsze prawda wyjdzie, jak dobra oliwa, na wierzch i zwycięży strzelnica.

Zaczął także w tym tygodniu obradować parlament austriacki, co zresztą można poznać po zasmuceniu minach obywateli. Jnż nawet posłowie obrzucają się wyzwiskami i obelgami, jak wczoraj p. Daszyński z Bielołavkiem, co świadczy o tem, że polityka wraca na właściwe tory. Pulpitami jeszcze się nie rzuca, ale jest nadzieja, że wkrótce nadarzy się ku temu dobra sposobność. Wobec tego ci wszyscy, którzy spodziewają się wiele po obecnej sesji parlamentu, mogą z otuchą spoglądać w przyszłość. Między innymi i urzędnicy państwowi spodziewają się poprawy bytu, chociaż wydawać się to musi dziwnem, gdy się zważy, że urzędnicy państwowi znoszą nędzę tylko do czterdziestego roku życia. Potem są już do niej przyzwyczajeni i jej prawie nie odczuwają.

Do wszystkiego można się bowiem przyzwyczaić, nawet do wielkich koncertów lwowskiej Filharmonii. Tylko z tą myślą nie mogę się oswoić, że cesarz Wilhelm porzucił chwilowo krasomowstwo, czem tak często sprawiał nam przyjemność, a wziął się do pisania listów, a więc do literatury albo do buchalterii. Zapadł biedak na gardło, a że koniecznie czems musi świat niepokoić, więc puszcza listy, byle nie przestano o nim mówić i pisać. Gdyby nie gardło, śpiewałby do grąmofonów.

KL.

Czas odnowić przedpłatę
na kwiecień
kwartał drugi.

NADESŁANE.

Za tę rubrykę Redakcyja nie odpowiada.

FRANCISZKA JOZEF GORZKA WODA
NAJZNAKOMITSZY
ŚRODEK PRZECZYSZCZAJĄCY

Dr. K. Podlewski

12585

Specjalista chorób skórnych i wenerycznych
ordynuje dla kobiet i mężczyzn od 11—12 i od 3—5.
ul. Akademicka 14, telefon nr. 1120.

Lekarz chorób skórnych i wenerycznych 1608

Dr Antoni Blumenfeld

b. asystent kliniki dermatolog. w Uniwersytecie wrocławskim, i ordynuje Lwów, ulica Kopernika 1. 28.

Adwokat Dr. Józef Moskwa
otworzył kancelaryę w Dąbrowie. 4097

Właścicielka magazynu 3744
„La dernière Mode”
powróciła z Paryża i przywiozła wspaniałe nowości.

Adwokat dr. Józef Jerich

mieszka ul. Jagiellońska l. 24, I p. 3522

ZAKŁAD DENTYSTYCZNY
Dra Marcina REICHENSTEINA

otwarty od 9—1 i od 3—6 przy ul. Akademickiej 18.
I p. Telefon 1071. 65

Lekarz chorób
kobiecych i operator **Dr. Zawadil**
obecnie mieszka ul. św. Mikołaja 3. 2690

Dr. Flora Mira Ogórek-Pankowa

specjalista chorób kobiecych i wewnętrznych ordynuje od g. 11—12 i od 3—4 popoł. 3465
ul. Ochonek boczna 4, parter.

Pension Exquisite

ul. Sykstuska l. 23 III p.

poleca pokoje elegancko urządzone, elektrycznie oświetlone, z całym utrzymaniem, na dłuższy lub krótszy pobyt. — Ceny umiarkowane. 3570

ZNANE ZE ZNAKOMITOSCI

Cukierki Kuglera

w BUDAPESZCIE są do nabycia u wyłącznego zastępcy
LEONA PRÓPSTA
Owoce kandyzowane Fabrique de Fruits Confits Honoré Jourdan Goritz-Görz.
w Magazynie papierowym, Lwów, ul. Henryka Sienkiewicza 2, obok hotelu Georgea. 9923
Wielki wybór widokówek. Zamów. z prow. odwr. pocztą.

Najpiękniejsze i gustowne

Tablice i Stampilie

dla P. T. Adwokatów, lekarzy, notaryuszów itp. wykonuje najtaniej
Zakład LEONA APPLA

Lwów, Pałac Hausmanna (wejście od hotelu Imperial).
Odszczególniony na wieln wystawach. 3099

Dentysta Dr. Ignacy Sandauer

ordynuje ul. Sykstuska 16. 1743
Plomby złotej porcelanowe, zęby sztuczne, korony, mostki.

Gimnastyka higieniczna dla dzieci.

Leczenie skrzywień, kręgosłupa, chorób stawów i kości. 269

Zakład Zanderowski

Kraków, ul. Zybkiewicza l. 9, tel. 796.

9—1 4—6

Dr. Mera. Dr. Starzewski. Dr. Wachtel.

W nowonrządzonej 1499

Laboratorium chem.-mikroskop.

c. k. cyrkularnej apteki we Lwowie
rozbiegają moc, piwociny itp. wedle metod nowoczesnych

Dr. med. J. Korman i mag. farm. A. Sklepiński.

Zlecenia zamiejscowe załatwia się odwrotną pocztą.

Biuro techniczne

rząd. upow. inżyniera budowy i geometry

Leona Krobickiego

emer. c. k. nadinżyniera Namiestnictwa, Lwów, Czarnieckiego 24. Telefon 1034. 3084

LEVICO

arseno-żelazowe źródła lecznicze działają znakomicie w wypadkach niedokrewności, chorób skórnych, nerwowych, kobiecych, do leczenia domowego wszędzie do nabycia.

Kąpiele arseno-żelazowe

z filią alpejską Vitriolo (1500 m.). Zakłady lecznicze z komfortem urządzone; hotele pierwszorzędne.
Sezon od 1 kwietnia do końca października.
Prospekty wysyła i informacje udziela Dyrekcja kąpielowa w Levico (Południowy Tyrol). 3545

Wiadomości bieżące.

Do numeru dzisiejszego dołączamy 4 ark. powieści p. t. „Świat zabawy” przez Edytę Wharton przełożyła z ang. Br. Neufeldówna.

— **Wiadomości osobiste.** Prof. Henryk Melcer bawi w naszym mieście dla odbycia lekcji w szkole p. Heleny Ottawowej. Prof. Melcer pozostaje przez dzień jutrzejszy, aby być obecnym na wieczorne muzycznym szkole, który się odbędzie jutro w niedzielę w sali Domu Narodnego o godz. 7 wiecz.

— **Uroczysty wieczór** urzędu w dniu 5 kwietnia br. „Sokół Macierz” ku uczczeniu 114 rocznicy bitwy racławickiej z łaskawym współudziałem: ks. J. Dziędziele-

wicza, Teofila Husa, artysty opery, Marcellego Marka, Klemensa Krzyżka i Towarzystwa mandolinistów „Akord”.

Na zakończenie odegranym zostanie obrazek ludowy w 1 odsłonie p. tyt. „Kosa racławicka”. Muzyka 15 pp. Początek o godz. 7 wiecz. — Strój sokoli.

Zaproszenia i bilety nabywać można w kancelaryi Sokoła-Macierzy po 1 kor. i 60 gr. wstęp dla dzieci i uczniów po 20 gr. od środy od godz. 6—8 wiecz., oraz w niedzielę od 10—1 przedpołud. i przy kasie od godz. 5 popoł.

— **Ofiary.** Na stypendyum przemysłowe imienia Stefana Starzyńskiego złożyli w dalszym ciągu: dr. Ernest Adam 50 koron., Anna Lewicka 5 k., Dr. Jan Piepes-Poratyński 10, Drexler 10, Romaszkan z Tłumacza 10, Blauthowie 10, Wacław Seifert z Kamieńska 25, Altmanowa 2, Kneć 2, Opolska 3, Inż. Z. Skołuba 10, Inż. M. Majewski, inż. M. Mendelski po 2. Inż. W. Białym 1 kor. jako wkładka miesięczna członków kółka, składającego stypendyum im. Stefana Starzyńskiego.

— **Rocznica bitwy Racławickiej.** Wydział Towarzystwa uczestników powstania z r. 1863—4 zaprasza kolegów na nabożeństwo mające się odbyć ku uczczeniu zwycięstwa pod Racławicami w niedzielę d. 5 kwietnia b. r. Punkt zborny o godz. pół do 9 rano w lokalu Towarzystwa ul. Lindego l. 2.

Uroczysty obchód tej rocznicy urzędu — jak wiadomo — Słow. ręk. iwowskich „Gwiazda”.

— **Nadzwyczajne posiedzenie Rady miejskiej** odbędzie się w poniedziałek. Na porządku dziennym: Sprawa rampy kolejowej na Żółkiewskim. Spr. prawny p. r. dr. Lisiewicz. Spr. techn. p. r. Epler.

— **Walne zgromadzenie towarzystwa Kobiet zawodu pocztowo-telegraficznego we Lwowie „Schronisko”** zawiadomia, że walne zgromadzenie towarzystwa odbędzie się dnia 5 kwietnia o godz. 5 popołudniu w sali wykładowej głównej poczty.

— **Kółko zabawowe drukarzy iwowskich** zachęcone powodzeniem, jakim cieszyło się dwukrotne wystawienie sztuki Szutkiewicza „Kula u nogi”, wyjeżdża z sztuką tą do Przemysła i dają przedstawienie jutro w niedzielę w sali „Sokoła”. Nie wątpimy, że publiczność przemyska, znana z dobrego smaku, tłumnie pospieszy do sali „Sokołów”, aby usłyszeć interesującą treść sztuki jak i wyborań w całym tego słowa znaczeniu grę amatorów. Rolę Aleksandra odtworzy niezwykle utalentowany amator p. Wasyliszyn.

— **Na fundusz żelazny Domu Tadeusza Kościuszki** bursy polskiej utrzymywanej staraniem Tow. pomocy naukowej, złożyli panowie członkowie Koła literackiego i artystycznego do puszek na składki centowe 37 kor. 68 hal. Kwotę tę złożono na winkulowaną książeczkę Gal. Kasy oszczędności pod tytułem: „Dar członków Koła”, której stan wynosi już obecnie 743 kor. 4 hal.

— **Z teatru** donoszą: Dyrekcja teatru zawiadamia, że bilety na III p. na sobotnie popołudniowe przedstawienia dla młodzieży szkolnej, sprzedawane będą przez jednego z urzędników teatru zawsze we wtorki między godziną 3 a 6 popołudniu w kasie teatralnej po lewej stronie od wejścia.

Zarządzenie to jest dobrym skutkiem interelacji dra Adama na posiedzeniu Rady miejskiej i usunie na przyszłość nieporozumienia ze sprzedażą biletów.

— **Teatry.** Teatr miejski:

W sobotę wyjątkowo o g. 3-iej popoł. dla młodzieży szkolnej „Kościuszkę pod Racławicami”, obraz historyczny ze śpiewami w 5 aktach, napisał A. W. Lasota.

W sobotę o godz. 7-30 w. „Faust”, opera w 5 aktach Gounoda, gościnny występ Ireny Bohusa, Adama Didura, oraz występ p. Sowilskiego, tenora oper zagranicznych.

W niedzielę o godz. 3-30 popoł. „Pośkromienie złośnicy”, komedia w 5 aktach Szekspira.

W niedzielę o godz. 7-30 wiecz. „Czar walca” operetka w 3 aktach Oskara Straussa, z panią Kliszewską.

W poniedziałek VII-me przedstawienie cyklu utworów Ibsena: „Mały Eyolf”, sztuka w 3 aktach H. Ibsena; tłum. M. Sachorowski.

We wtorek „Hugenoci”, opera w 4 aktach Mayerbeera; gościnny występ Wernera Albertiego, Adama Didura i występ Ireny Sołohub.

We środę po raz pierwszy „Bakcyle miłości”, komedia w 3 aktach Adolfa Walewskiego; z udziałem pp. Gożyńskiej, Czaplńskiej, Otrembowej, Jankowskiej, Rotter, Kwiatkiewiczowej, Połackiej, Rowińskiej, Feldmana, Nowackiego, Dobrzańskiego, Kwiatkiewicza, Klimontowicza, w głównych rolach.

We czwartek po raz ostatni w bież. sezonie „Żydówka”, opera w 5 aktach Helvy’ego, gościnny występ Wernera Albertiego i Adama Didura.

W piątek po raz drugi „Bakcyle miłości”, komedia w 3 aktach Adolfa Walewskiego.

Teatr miejski w Krakowie.

W sobotę „Umierające perły”, cztery odsłony, napisał Wł. Zalewski (nowość).

W niedzielę o g. 3 popoł. „Przedstawienie ku uczczeniu Aleksandra Świętochowskiego.

W niedzielę o g. 7 w. „Umierające perły” i t. d.

W poniedziałek „Umierające perły”, cztery odsłony W. Zalewskiego.

We wtorek „Car Samozwaniec”, 5 aktów z kroniki dramatu, napisał Adolf Nowaczyński.

We środę „Umierające perły” i t. d.

We czwartek „Car Samozwaniec” i t. d.

W piątek „Mąż męczennik”, krot. w 3 aktach P. Vebra (popul.).

W sobotę „Uwielbienie krzyża” (La devocion de la croix), dramat w 5 aktach Calderona.

W niedzielę o godz. 3 popoł. „Salamandra”, sztuka w 4 aktach Al. Graybnera (ceny zniesione do połowy).

W niedzielę o g. 7 w. „Uwielbienie krzyża” i t. d.

W poniedziałek „Car Samozwaniec” i t. d.

We wtorek „Uwielbienie krzyża” i t. d.

We środę „Dziady”, sceny dram. w 7 obraz. A. Mickiewicza (ceny zniesione do połowy).

— **Rozszerzenie stacji Podzamcze.** Odbita w bieżącym tygodniu ponowna komisja w namiestnictwie w sprawie rozszerzenia stacji Podzamcze zakończyła się

ponownym protestem reprezentantów gminy miasta Lwo-
wa przeciw projektowanym przez skarb kolejowy robotom. Delegaci gminy podnieśli przedewszystkiem zarzut przeciw sposobowi traktowania sprawy, wedle którego cały kompleks robót, które mają być wykonane, rozdzielono na odrębne części, skutkiem czego osobno traktuje się sprawę stacji, osobno sprawę rampy w ulicy Żółkiewskiej, osobno sprawę magazynu ładownic i t. p., a projekt ogólny obejmujący wszystkie potrzeby gminy w tej sprawie zdaniem władz kolejowych nie może być wzięty pod rozważenie, bo ta lub owa kwestya jest przedmiotem innego protokołu lub dochodzenia. Również przeciw temu punktowi widzenia podnieśli zarzut delegaci gminy, że niweleta torów kolejowych jest nietykalną, t. j. że wszystkie czynności i dochodzenia przeprowadza się na tej podstawie, iż tor kolejowy co do swego położenia w poziomie nie może być zmieniony.

Delegaci gminy oświadczyli dalej, że miasto wielkie znajdujące się w stanie ciągłego wzrostu i rozwoju powinno być traktowane z większą życzliwością, że szkoda wyrządzona miastu przed 40 laty przez przecięcie go wałem kolejowym winna być naprawiona obecnie, chociażby z pewnego ofiarami skarbu kolejowego i dlatego projekt obecnego rozszerzenia stacji Podzamcze żadną miarą nie powinien być przyjęty.

Oświadczenie delegatów gminy sformułowane przez dra Al. Lisiewicza polemizuje z decyzją władzy kolejowej na postulat gminy wyrażone przy komisji w grudniu 1907 i domaga się takiego załatwienia sprawy, któreby nie tamowało rozwoju miasta i uwzględniało w całej pełni pierwszorzędne jego potrzeby komunikacyjne.

Imieniem gminy żądają tedy delegaci: rozszerzenia stacji Podzamcze, usunięcia wału kolejowego i rampy w ulicy Żółkiewskiej, budowy nowego dworca osobowego, rekonstrukcji i uzupełnienia budynków magazynowych i ładowniczych ułożenia nowych torów itd., a nadeszłyby aby ogół wszystkich tych budowli i urządzeń był objęty jednym łącznym projektem, któryby dawał pogląd na całość i pozwalał ocenić ten projekt ze stanowiska interesów gminy.

Co do szczegółów domagają się delegaci gminy przywrócenia komunikacji ulic: Podzamcze, Stromej i Orzechowej z ulicą Zamkową, urządzenia przejazdu w ulicy Kąpielnej tak, aby miał 20 metrów szerokości a 5 metrów wysokości i był przydatnym do prowadzenia tamtędy tramwaju elektrycznego, dalej aby przepust pod wałem kolei na granicy gminy Zniesienie powiększono do 10 m. szerokości i 5 metrów wysokości.

Wyrażono również życzenie, aby kolej wzięła pod rozważenie przeniesienia dworca Podzamcze na przeciwną stronę torów t. j. na stronę od ulicy Zamkowej, tak aby przez ulicę Zamkową i Tatarską można się było dostać do dworca.

Delegaci gminy zwrócili w końcu uwagę na opracowany przez inż. p. Czesaka projekt usunięcia rampy w ulicy Żółkiewskiej przez nieznaczne podniesienie toru i zniżenie poziomu ulicy — jako taki, który należałoby wziąć pod uwagę, jako w każdym razie czyniący więcej zadość interesom miasta, aniżeli projekt rządowy przejazdu górą.

Z powyżej przedstawionego stanu rzeczy wynika, że stanowisko władz kolejowych jest w sprawie niniejszej dla interesów miasta zupełnie niekorzystne i że miasto musi z całą siłą domagać się u władz centralnych załatwienia zgodnie z potrzebami dalszego swojego rozwoju.

— **Popis straży ogniowej.** Dziś w sobotę odbyło się w m. strażnicy pożarnej zakończenie kursu zimowego, obejmującego ćwiczenia na przyrządach gimnastycznych. Kurs ten prowadzi od szeregu lat p. Eliasiewicz. O g. pół do 9 rano zebrał się cały prawie korpus straży pożarnej z naczelnikiem Żytnym na czele, z zaproszonych gości zaś przybyli prezydent Ciuchciński oraz rr. Jonas i Szydłowski. Strażacy produkowali się ćwiczeniami na drążku, poręczach, drabince, koniu itp. a wszystkie ćwiczenia wypadły bardzo zgrabnie i składnie. Po zakończeniu popisów, prez. Ciuchciński przemówił bardzo serdecznie, wyrażając naczelnikowi podziękowanie za dzielne kierowanie kursem.

— **Przestroga przed pruskim agentem.** Przedsiębiorstwo berlińskie dostarczające plakatów, kalendarzy i innych artykułów reklamowych, licząc widocznie na ostygnięcie naszej akcji bojkotowej — wysyła w tych dniach do Galicyi zastępcę swego p. C. Brandesa, który już piąknem kartami zapowiada swoją cenną wizytę. Przestrożę należy kupców przed tym panem — i nadmienić, że krajowe zakłady fotomechaniczne, krajowe litografie i drukarnie a wreszcie zakłady polskie w Pleszewie i Warszawie dostarczą wszelkich artykułów reklamowych z tego działu.

— **Apetyty niemieckie w Galicyi** rosną ciągle. Jakś hakatystyczny żandarm, który do Galicyi przywędrował, w brukowym dzienniku wiedeńskim „Neuigkeits-Welt-Blatt” skarży się na okólnik namiestnictwa z r. z., w którym namiestnictwo wzywa podwładne sobie urzędy, aby z żandarneryą korespondowały polsku.

„O tem nowo upieczonem rozporządzeniu — pisze ów hakatystyczny żandarm — polskiego namiestnictwa (gdyż galicyjskiem ono więcej nazwane być nie może) nie otrzymaliśmy, my, żandarmi, żadnego urzędowego zawiadomienia, jednakowoż musiało ono być wydanem, gdyż od tego czasu, t. j. od sierpnia 1907, wszystkie urzędowe polecenia, jakie przesyłają nam władze sądowe, stylizowane są wyłącznie w polskim języku, a urzędnicy i sędziowie polscy żądają od nas przy każdej sposobności, abyśmy nasze doniesienia przesyłali tylko w polskim języku.

„Na pytanie zadane naszym oficerom, który język jest naszym językiem urzędowym nie otrzymujemy jasnej odpowiedzi. Wielu z nich, z majorem Wiszniewskim na czele, polecają natomiast wprost, naturalnie ustnie, a nie w formie rozporządzenia pisemnego, aby ze wszystkimi władzami cywilnymi korespondować wyłącznie po polsku.

„Z tego powodu rozpanoszyło się w polskiej żandarmerii poczucie wielkiej niepewności. Szczególnie ci, których językiem ojczystym jest język niemiecki lub ruskim, są ogromnie rozgoryczeni i używają w stosunkach służbowych języka niemieckiego, nie tylko dlatego, że to jest jeszcze zawsze oficjalny język urzędowy, ale wprost dla demonstracji. Nie można też się wcale dziwić, że i dyscyplina w naszych komendach żandarmerii pozostawia wiele do życzenia.

„Zdumiewać się wprost trzeba, że ministerstwo obrony krajowej, jako najwyższa władza żandarmerii — w tym kierunku prowadzi politykę prawdziwie strusią, w tej sprawie żadnego głosu nie zabiera i w kwestii tak ważnej pozwala, aby do naszego pięknego, a zarazem tak ważnego korpusu, wkraść się zatarg językowy, bardzo ostry. — Z poważaniem N. N.“

Donosiciel hakatystyczny świadomie mówi nieprawdę. O jakiegokolwiek niesubordynacji na posterunkach z powodu polskiego języka urzędowego mowy nawet niema, a jeżeli się zdarzają jakie wypadki, to właśnie ze strony owych hakatystycznych kulturträgerów. Prawdą jest natomiast, że między komendantami posterunków znajdują się niektórzy krajowi i ludności polskiej nie życzliwi, których należałoby co najrychlej zastąpić ludźmi władającymi w pełni językiem polskim. Wtedy dopiero będzie można mówić o dodatniej działalności żandarmerii w Galicji.

→ Rada miejska a Uniwersytet. Otrzymujemy następujące pismo: W sprawozdaniu z posiedzenia Rady miejskiej z dnia 2 kwietnia br., czytamy, że na wniosek referenta r. Wczelaka uchwaliła Rada „sprzedać sześć morgów gruntu na t. zw. „Dubsówce“, koło szkoły Kadeckiej, rządowi, za łączną kwotę 192.000 koron, celem założenia tam nowego Ogrodu botanicznego.

Drobna ta na pozór sprawa rzuca jasne światło na stanowisko dzisiejszej Rady wobec sprawy tak ważnej dla całego społeczeństwa polskiego, jaką jest byt i rozwój polskiego uniwersytetu we Lwowie.

Wierzyć się nie chce, że nie znalazł się nikt w Radzie, ktoby zwrócił uwagę na doniosłość tej sprawy, a był przecież obecny — a przynajmniej powinien być — gdy taka sprawa na porządku dziennym, profesor uniwersytetu i dyrektor ogrodu botanicznego, dr. Ciesielski, powinien być prof. dr. Roszkowski!

Wszak wiadomo z jakimi trudnościami walczyć musi u rządu nasz Uniwersytet, gdy chodzi o najmniejszy wydatek na zaspokojenie jego najkonieczniejszych potrzeb, wszak wiadomo powszechnie, że główny gmach uniwersytecki skandalicznie brzydki i ciasny grozi zawaleniem się, że Uniwersytet od lat kolace u rządu o zbudowanie gmachu nowego, urządzonego zgodnie z wymogami nauki, higieny i estetyki; wszak jasnym jest nawet dla tych, którzy o istotnym znaczeniu Uniwersytetu dla społeczeństwa nie mają żadnego wyobrażenia, że sam gmach taki będzie też ozdobą miasta, gdy stanie na miejscu dzisiejszej rudery! Do tego jednak będzie niebędącym zająć niemal cały dzisiejszy ogród botaniczny, a więc przedtem trzeba ogród gdzie indziej przenieść.

Jasne to dla wszystkich, ale panowie od Strzelnicy powiadają: „Musimy od „rządu“ „rządać“ dużo za plac — naj „ład“ „porządnie“ zapłaci“ i to stanowisko podzieliли członkowie komisji, która miała grunt ocenić, na tem stanowisku stanął pan Wczelak, który też za dostawy dla rządu każe porządnie sobie płacić!

Więc pod szkołą kadecką odstąpiła Rada rządowi teren wspaniały — boć to zaszczyt dla miasta mieć u siebie kadetów, ale ogród botaniczny — jakieś tam kwiatki i chabazje — to nam niepotrzebne.

I proponuje się za grunt nierówny, rozpadlinami poorany po 32.000 kor. za morg jakby na żarty lub kpiny!

To przecież niegodne reprezentacji stolicy — dobrać też dał jej Uniwersytet odpowiedź, ogłaszając w inseratach gazet, że poszukuje gruntu na ogród. Oby znaleźli się obywatele, którzyby wskazali naszej obecnej Radzie miejskiej, jak należy traktować sprawy tak ważne dla kultury narodu“.

→ Austriacka Liga konsumentów. Wczoraj odbyło się w Wiedniu pierwsze inauguracyjne zebranie tworzącej się austriackiej ligi konsumentów. Projekt powstania tej Ligi ma źródło swe w coraz to wzrastającej drożyznie wszystkich omal środków spożycia i codziennego użytku, zwłaszcza tych, które są niezbędnymi do życia warstw najbiedniejszych.

Twórcy Ligi przyczyną takiego stanu rzeczy widzą przede wszystkim w tem, że prawodawstwo i rząd od 30 lat zapomnieli o interesach konsumenta. Podczas, gdy i praktyka gospodarki społecznej do końca lat 70 interesy konsumentów w pierwszej mierze na oku miała, to od tego czasu zaszły zupełne zmiany w takim zapatrywaniu się czynników miarodajnych na rzeczy tak, że dziś wytworzyło się zupełnie odmienne położenie. Parlament i rząd zabiegają obecnie jedynie o powiększenie dochodów wytwórców. W polityce cel ochronnych, w polityce przemysłowej, widzą twórcy Ligi główne źródła drożyzny.

Ażeby skutecznie zająć się obroną interesów konsumentów, powołano do życia Ligę, która, jako organ najszerszych rzesz konsumentów ma nadać żądaniom tychże odpowiedni wyraz w życiu politycznym. Liga kon-

sumentów, jako przedstawicielka tych interesów pragnie jednakże stać zdaleka od wszelkich dążeń partyjnych.

Głównym zadaniem ligi będzie zwracanie uwagi parlamentu i rządu na interesy konsumenta, oraz wpływanie — obok potężnych organizacji wytwórców — na najważniejsze czynniki dzisiejszego życia gospodarczego.

Poza tym celem głównym — dalszym, Liga chce rozpocząć pracę drobiazgową, mającą na celu osiągnąć na dziś jaknajwięcej namacalnych korzyści, aby tą drogą skupić około siebie jaknajwięcej zwolenników.

I tak mają wysiłki jej pójść w kierunku następujących zadań: poprawy stosunków dowozu, zwłaszcza w wielkich miastach (Wiedniu), udogodnień i rozszerzeń dworców i magazynów, aby przez nagłe zmiany i wahania w dowozie nie wpływać ujemnie na ceny artykułów codziennego użytku — propagandy słowem i drukiem niedocenianych dotąd artykułów spożywczych, zwłaszcza dla warstw ludowych i t. d.

Jednakże Liga nie pragnie podkopywać i przeciwdziałać normalnemu rozwojowi uczciwego handlu i oczekuje z tej strony pomocy w sprawie kontroli nad nieuczciwymi kupcami, posługującymi się fałszywymi miarami, wagami oraz towarami wątpliwej dobroci i pochodzenia.

Wreszcie Liga chce tworzyć stowarzyszenia spożywcze, mające na celu robienie większych zakupów po przystępniejszych cenach wprost u źródła.

Już istniejące stowarzyszenia tego typu mają ze strony Ligi doznać poparcia.

Liga ma rozciągnąć swoją działalność na całe państwo.

→ Dyablik, którego nazwaliśmy orkiestrowym, był raczej, jak się obecnie dowiadujemy — partyturowym. Powstał bowiem wskutek skreślenia pewnego ustępu w partyturze i wywołał skandaliczne (tak się u nas przynajmniej mawia) zamieszanie w II akcie „Lohengrina“. Kto był winien temu, reżyser, kapelmistrz, inspicjent czy śpiewak, tego już dziś dochodzić nie chcemy, w każdym jednak razie nie żaden z członków orkiestry.

→ P. St. Głowański, znany zaszczytnie pianista i profesor Instytutu muzycznego wszedł we współposiadanie tegoż i objął wyłączne kierownictwo artystyczne i administracyjne szkoły.

→ Ciężkie poparzenie. Dziś w sobotę przywieziono na stację ratunkową z Borek Wielkich palacza kolejowego Antoniego Guttmana, który doznał bardzo silnych poparzeń na twarzy i głowie. Nieszczęśliwy przykrecał w Borkach Wielkich śrubę do koła maszyny, gdy w tem śrubą pękła, a para i wrzątek poparzyły w straszny sposób Guttmana. Nieszczęśliwego, któremu grozi poważne kalectwo, a może i utrata wzroku, odwieziono do szpitala powszechnego.

→ Bójka żebraczek. Pod jednym z klasztorów pobity się wczoraj w piątek żebraczki, przyczem najkrośliwszą Annę Barańską tak obito, że musiano wezwać stację ratunkową. Tu opatrzone Barańskiej cztery ciężkie rany, poczem odstawiono ją do szpitala powszechnego.

□ Przemysł. (Kor. wł.). „Gazeta Przemyska“, tygodnik wychodzący tutaj od roku, stała się od 1 kwietnia organem tut. Tow. dem. „Gazeta Przemyska“ powstała przed rokiem w czasie gorącej walki wyborczej do parlamentu. Po krótkiej przerwie poczęła wychodzić na nowo, wybijając się w rzędzie pism prowincjonalnych na pokaźne miejsce. Później ją zaniedbano i zdano na łaskę niemal młodego człowieka, zupełnie do tego nie odpowiedniego. Spostrzeżono się jednak w czas i dziś redakcyę i kierunek pisma powierzono komitetowi, który pismo to postawi znowu we właściwym miejscu.

Nadzwyczajne walne zgromadzenie „Znicza“ odbędzie się w sobotę 11 bm. w lokalu Towarzystwa. Na porządku dziennym jest zmiana statutu, oraz wybór przewodniczącego i tegoż zastępcy.

□ Rożniów (pow. Nowy Sącz). (Kor. wł.). Straszny wypadek. W dzień Zwiastowania N. M. P. t. j. dnia 25 bm. zaszedł w naszej gminie następujący straszny wypadek: Jakub Galas, gospodarz i zarobnik w tutejszym dworze, czując się nieco chorym, położył się w własnej chacie do łóżka, podczas, gdy żona jego wyszła z domu kupić mu trochę suszonych śliwek. — W czasie tego maleńka córka gospodarza chwyciła pudełko zapalek, zapaliła i przez nieostrożność wybuchł w izbie pożar tak szybki, że sama dziewczyna zdolała jeszcze uciec, ale chory Jakub nie mógł już opuścić płonącej chaty, gdyż drzwi i okna stały już w wielkich płomieniach. Biedny człowiek schronił się do piwnicy, ale tam udusił się z dymu i po ugaszeniu pożaru znalaziono już tylko trupa. Spaliła się też znajdująca się w sieni domu krowa cielna.

Okropny ten wypadek wywarł na mieszkańcach Rażnowa przynębiające wrażenie, a jest jednym z szeregu tych nieszczęść, które powoduje w naszych gminach nieostrożne obchodzenie się z zapalnikami przez dzieci, same sobie w izbie pozostawione.

× Nowe demonstracje sufrażystek. Prezes Izby handlowej londyńskiej, Lloyd George, urządził w Queens Hall meeting w sprawie wolnego handlu. Kobiety zostały wyłączone. Nieznaczna liczba biletów, dla nich wydanych, w ostatniej chwili cofnięto. Ze sto kobiet wtargnęło do Queens Hall celem zaprezentowania przeciw takiemu oskraczaniu. Po przemówieniu Lloyd George'a (który mówiąc nawiasem, w parlamencie głosił za przypuszczeniem kobiet do głosu), obecne na

sali sufrażystki wnieśli skandal. Jedni mężczyźni wyskoczyli ze swoich miejsc, domagając się wyprowadzenia ich, inni wzięli je w obronę. Wreszcie mężczyźni pomiędzy sobą wszczęli bójkę na pięści. Przewodniczący z wielkim trudem doszedł do głosu i przywrócił porządek, kazawszy wyprowadzić siedmiu mężczyzn i wszystkich kobiety.

→ Szkoła gospodarstwa domowego dla kobiet (Chorążczyzna 6) przed świętami przypomina, że przyjmując w każdym terminie zapisy na kurs gotowania i pieczenia ciast. Przy szkole istnieje wzorowa kuchnia, skąd wydawane są na miejscu (w odpowiednio urządzonej lokalu) i do domów obiady smaczne, czyste i zdrowe. Jedyną to przytem we Lwowie kuchnią, gdzie uprawiany jest także dział jarstwa według zasad nowożytnego leśnictwa, pod specjalnym kierunkiem. Szkoła przyjmuje w czasie świątecznym zamówienia na torty, ciasta, majonezy i kolace.

→ Pani B. M. Neuwelt, o której filii salonu mód w Wiedniu (Kärntnerstrasse 33) z powodu obecnej tamże wystawy dzienniki wiedeńskie z nadzwyczajnym wyrażaniem się uznaniem — powróciła już z Paryża, Londynu, Wiednia, przywożąc najświeższe nowości oraz oryginalne modele kapeluszy damskich. — O liczne zwiędzenie Salonu mód przy ul. 3-go Maja 11 uprzejmie Sz. P. P. Publiczność uprasza. 4169

→ Uniwersytet lwowski poszukuje na założenie nowego ogrodu botanicznego gruntu położonego tuż pod Lwowem lub na jego przedmieściach o powierzchni od 6 do 10 morgów. Z tej powierzchni powinny około 3 morgi tworzyć płaską orną rolę, reszta może być pagórkowata, piaszczysta, kamienista, pożądana część bagnista, pożądana żywa woda na gruncie. Oferty tylko pisemne z podaniem ceny za morg należy nadsyłać pod adresem: Rektorat Uniwersytetu we Lwowie, ul. Mikołaja 4. 4168

→ (Ważna wiadomość dla Pań). Szef firmy „Maison de Blanc“ powróciwszy z podróży z zakupionymi nowościami zaprasza Szanowne Panie do oglądania tychże. 4124



→ B. Gabryelska (Kraków) najmuje, kupuje i sprzedaje -- harmonie (od 100 kor.), samograje (od 400 kor.), pianina (od 500 kor.) i fortepiany (od 600 kor.) krajowe i zagraniczne -- nowe i przebrane -- za gotówkę i na spłaty nawet 20-mies. bez zaliczki. Instr. używ. od cen najniższych. 5587

→ Zaprzysiężony handel win mszalnych odznaczony złotym medalem w Wiedniu T. CIESLINSKIEGO W PRZEMYSLU oferuje wino biskupie duża fiaska szampańska 2 K. Tokaj dukatowy 3 K., stołowe w beczkach od 72 h. za litr. 190

→ Zamówienia na torty w kilkudziesięciu gatunkach i pieczywo świąteczne przyjmuje JAN HÖFLINGER przy ul. Teatralnej 1. 8 (koło kościoła OO. Jezuitów). 3216

→ Chcesz mieć wysmukłą figurę?! Chcesz być jeszcze więcej szykowną? Nadobna Lwowianko? A więc pamiętaj, że celu tego dopniez tylko przy pomocy gorsetu H. Piensena, Jagiellońska 7. (Obacz ogłoszenie). 1766

→ Fakt niesłychany. W czasach powszechnej drożyzny i bojkotu towarów pruskich, magazyn obuwia firmy p. J. Janczyszyn, Lwów, Hotel George'a, zniżył ceny gotowego obuwia o 25 procent na czas od 14 marca do 15 maja 1908. O wczesne zlecenia uprasza się. 3181

WIADOMOŚCI TELEGRAFICZNE.

Słowiańska manifestacja.

Praga. (Tel. wł.) Delegat Rady miejskiej Petersburga generał Wołodimirov wręczył wczoraj na ratuszu w Pradze w obecności licznych polityków czeskich Radzie miejskiej Pragi podarunek Rady miejskiej petersburskiej.

Burmistrz Pragi wygłosił dłuższą przemowę, w której wielbił naród rosyjski i zapewniał o najsierdeczniejszych uczuciach narodu czeskiego.

Generał Wołodimirov oświadczył w odpowiedzi, że należy postawić ideę wszechsłowiańską na nowej podstawie, na takiej podstawie, która obejmowałaby wspólne interesy. Generał Wołodimirov oświadczył, że w Rosji powstała nowa idea słowiańska, która w myśl idei wszechsłowiańskiej chce pracować i pracuje na rzecz porozumienia rosyjsko-polskiego.

Odnaczenie.

Wiedeń. (Tel. wł.) Starszy radca i szef personalny gal. Dyrekcyi poczt we Lwowie Ryszard Wopatarni, otrzymał order żelaznej korony III klasy.

Koło polskie.

Wiedeń. (Tel. wł.) Układy Koła polskiego z posłami stronnictwa ludowego polskiego będą się ciągnęły również i w dniu dzisiejszym.

Wśród posłów demokratycznych Koła polskiego panuje w zasadzie jak najlepsze usposobienie dla propozycji stawianych przez posłów ludowych.

Natomiast ciężkie zarzuty przeciwko propozycjom posłów ludowych podnoszą posłowie konserwatywni, a wśród nich przede wszystkim ci posłowie, którzy, jak sami przyznają, brali udział w układach, jakie przed Nowym Rokiem i po Nowym Roku toczyły się pomiędzy obozem konserwatywnym i częścią przewodców stronnictwa ludowego polskiego.

Należy tę obecną sytuację podkreślić jak najdotkliwiej, aby w razie rozbicia obecnych układów, co jednak jest prawie zupełnie wykluczone, z góry zapobiedz oszczercom komentarzom, jakoby to posłowie demokratyczni sprzeciwiali się wstąpieniu posłów ludowych do Koła polskiego.

Należy przypomnieć, że przed paru dniami korespondent wiedeński „Dziennika Poznańskiego” publicznie w tym organie wydrutował zarzut, że jest frakcja w Kole polskiem, która wszelkimi siłami chce przeszkadzać wstąpieniu posłów ludowych do Koła polskiego. Obecnie fakty wykazują, że ten zarzut jest najwzajemniejszą potwarzą. Jeżeli obecnie pojawiają się trudności, to te trudności robią posłowie konserwatywni.

Prezes p. Głabiński podaje do wiadomości Koła, że minister podpisał już postanowienie kreowania sądów obwodowych w Żółkwi i Jarosławiu.

Przystąpiono następnie do obrad nad porządkiem dziennym Izby poselskiej.

P. Battaglia podniósł, że prawie wszyscy posłowie otrzymują prośby o interwencję w sprawach, w których ani nic zrobić nie można, ani co do których chodzić nawet nie warto. Rzadko zdarza się krzywdą, gdzie poseł powinien się upomnieć. Nadto nadużywają niejednokrotnie posłów. „Powinniśmy — powiada mowca — przyjąć w Kole urzędnika, któryby pod kierownictwem sekretarza zasięgał informacji, gdyby zaś z tych informacji, gdyby zaś z tych informacji okazało się, że wyrządzoną została krzywda, sekretaryat zaś postara się o interwencję. Nadto — powiada mowca — przychodzą do Koła liczne pisma od poważnych stron, na które powinno się zaraz odpowiadać. Mowca proponuje więc przyjęcie następujących wniosków:

1) Koło angażuje stałą siłę pomocniczą dla sekretaryatu.

2) W sprawach osobistych nie interweniuje poseł, lecz sekretaryat w sposób informacyjny.

P. Ks. Pastor nie widzi w tem nagłości. Droga p. Battaglii nie doprowadzi do celu zwłaszcza, że posłowie jej trzymać się nie będą. Trzeba się chyba zobowiązać do tego słowem honoru. Takiego funkcyjariusza Koła, gdy przyjdzie po informację z ministerstwa wyrzuca.

Prezes Głabiński podnosi konieczność uporządkowania biura Koła polskiego.

P. Bobrzyński proponuje oddanie tej sprawy prezydium.

P. Kozłowski chce siły, któraby odpowiadała na listy do Koła wystawiane. Trzeba dokonać podziału pracy pomiędzy posłami.

P. Battaglia zgadza się, aby tę sprawę przydzielić prezydium, kładzie jednak nacisk na sprawę chodzenia po ministerstwach.

Minister p. Abrahamowicz powiada, że informacje są różne, można je otrzymywać za pośrednictwem ministerstwa Galicyi. W wielu sprawach potrzeba powagi poselskiej i wyręczać się nie można kimkolwiek. Jednakże mowca popiera myśl, ażeby stały urzędnik odpisywał na listy nadchodzące do Koła.

P. Jabłoński prosi, aby do prezydium powołał sekretarza.

P. Petelenz proponuje zmianę porządku dziennego.

Wiedeń. (Tel. wł.) W dalszym ciągu wczorajszego posiedzenia p. Dembski stawia żądanie, aby sprawy emigracyjne załatwione przez sądy były podawane do wiadomości namiesnictwa.

P. Stojalowski żąda dla Ołomuńca policyi, żandarmerji i komisarza. Uchwalono.

Minister p. Abrahamowicz podaje do wiadomości, że posiedzenie dzisiejsze Izby trwać będzie do godziny drugiej, w poniedziałek zaś o godzinie 3 zakończy się dyskusję nad nagłością.

P. ks. Stojalowski widział w mowie p. Dzieduszyckiego za wiele wiary w dobrą wolę rządu.

Następnie rozpoczęło Koło dyskusję nad sprawą kontyngentu rekrutów.

P. ks. Stojalowski wskazuje, że rekrut jest sprawą obecnie najważniejszą.

P. ks. Stojalowski żąda, aby mowcy Koła kategorycznie zażądali rozmaitych ustępstw. Niemieckie gazety piszą, że Koło głosować będzie za rekrutem. Żądać trzeba, aby synowie, utrzymujący rodziców, byli wolni od służby wojskowej. Ma to być „conditio sine qua non” uchwalenia rządowi rekruta.

P. Zamorski domaga się zmiany ustawy wojskowej (Wehrgesetz).

P. ks. Rzeszódka domaga się rozmaitych zmian w sprawie odbywania manewrów podczas żniw, w sprawie urlopowania żołnierzy itp. Mowca wskazuje na zaniedbanie lekarskie i śmiertelność wśród żołnierzy. Zgłasza się do głosu w Izbie.

P. ks. Pastor godzi się na wywody p. ks. Stojalowskiego, podnosząc, że przy podwyższeniu kontyngentu rekruta trzeba stawiać warunki i użalał się, że w Galicyi bierze się rekruta ponad kontyngent, zasilając nim obce pułki.

P. Szajer przemawia w sprawie zmiany prawa jednorocznej służby wojskowej.

P. ks. Kopyciński omawia sprawę kapelanów wojskowych w Galicyi, którzy są obciążeni pracą biurową. Należałoby ich zwolnić od tego, aby mogli w pełni oddawać się swoim obowiązkom duszpasterskim i domaga się pomniejszenia liczby kapelanów.

Koło upoważnia p. ks. Rzeszódkę do zabrania głosu w Izbie przy meritum.

Na tem posiedzenie zamknięto, naznaczając następne na dziś na godzinę 4 popołudniu.

Rada państwa.

Wiedeń. (TBK.) Na dzisiejszem posiedzeniu zgłosił p. Demel wniosek o zaliczenie m. Cieszyna do wyższej klasy dodatków aktywnych.

Interpelacje wnieśli między innymi p. Gabel w sprawie zakazu używania języka żydowskiego w Śniatynie i w sprawie zakazu nauki języka hebrajskiego w Samborze.

Wiedeń. (Tel. wł.) Przy końcu dzisiejszego posiedzenia Izby poselskiej p. dr. Hlibowski ma postawić wniosek, aby Izba wyraziła żal z powodu obrazy Tolstoja przez jednego z członków Izby.

Kwestya językowa.

Wiedeń. (Tel. wł.) Narodowy Klub czeski zażądał od rządu, aby nowa ustawa językowa dla organów rządowych w Czechach obowiązywała również i na kolejach państwowych.

Ministerstwo pracy.

Wiedeń. (Tel. wł.) Klub narodowy czeski wybrał specjalną komisję techniczną, celem zastanowienia się nad organizacją ministerstwa pracy.

Rochette.

Paryż. (TBK.) Wczoraj wieczorem odbyło się zebranie akcyjaryuszy przedsiębiorstw Rochette'a. Przyjęto rezolucję, w której wyrażono zaufanie Rochette'owi, zaprotestowano przeciw jego uwięzieniu i przeciw wszelkim krokom sądowym, poczynionym w sprawie jego przedsiębiorstw i zażądano bezzwłocznego wypuszczenia go na wolność. Uchwalono tę rezolucję wręczyć senatorom i deputowanym.

Macedonia.

Sofia. (Tel. wł.) W jednym z małych miasteczek macedońskich, którego nazwa jest ukrywaną, odbył się w ostatnich tygodniach tajny kongres organizacji macedońskich.

Wszystkie organizacje rewolucyjne wzięły udział w tym kongresie, z którego wyłączono jedynie grupę Sandańskiego, a to dlatego, że grupa ta doprowadziła do zamordowania Sarafowa.

Na tym kongresie postanowiono wzmocnienie charakteru rewolucyjnego całej organizacji macedońskiej i przystąpienie do forsownej akcji bojowej.

Sprawy kościelne w Francji.

Paryż. (TBK.) „Figaro” donosi, że Papież uregulował na przyszłość kwestyę mianowania biskupów francuskich w taki sposób: każdy biskup corocznie, bez względu, czy jakieś biskupstwo jest opróżnione, ma przedkładać nazwiska trzech księży, których uważa za odpowiednich kandydatów na godność biskupią. Wszystkie te nazwiska przekazane będą komisji, złożonej z 8 kandydatów, która przedsięwzięcie badania co do tych kandydatów.

Papież następnie bez żądania ponownej opinii francuskiego episkopatu, „motu proprio” na podstawie tych list obsadzać będzie opróżnione stolice biskupie, przy czem zastrzega sobie prawo ewentualnie wybrać księdza nieumieszczanego na liście.

Ustawa o zgromadzeniach.

Berlin. (Tel. wł.) Nie ulega wątpliwości, że stronnictwa opozycyjne w parlamencie rzeszy, a przedewszystkiem centrum i socjalni demokracja pragną z pomocą mechanicznej obstrukcji przewlec obrady nad ustawą o stowarzyszeniach i zgromadzeniach.

Stronnictwa opozycyjne jednak są zbyt słabe, aby mogły skutecznie tę obstrukcję przeprowadzić.

Prawdopodobnie już w dniu dzisiejszym zostanie przedyskutowany § 7, o języku na Zgromadzeniach.

Rząd wie, że część posłów wolnomyślnych będzie głosowała przeciwko kompromisowi zawartemu w tej mierze, spodziewa się jednak, że większość bądź co bądź będzie wynosiła około 15 głosów.

Poznań. (Tel. pryw.) Przeciw § 7 ustawy o stowarzyszeniach uchwalilo rezolucję Towarzystwo wolnomyślne w Bochum, oraz socjalistyczne zgromadzenie publiczne w Norymberdze. Także walne zebranie Tow. liberalnego w Hamburgu potępiło § 7.

Wzmocnianie żywiołu rosyjskiego.

Petersburg. (Tel. wł.) Dziennik oficjalny „Rossia” potwierdza, że Stołypin wydał rozporządzenie do generała gubernatora prowincji nadbałtyckich i tamtejszych naczelników władz, w którym podkreśla potrzebę pomnożenia żywiołu rosyjskiego wśród urzędników ludności rolniczej w tych guberniach. „Rossia” objaśnia, że rozporządzenie Stołypina wcale nie ma na celu pozabawienia ludności miejscowej przypadającego na nią udziału w zarządzie kraju, lecz Stołypin chciał tylko zwrócić uwagę, że urzędnicy rosyjscy w oddziałach sądowym, szkolnym i skarbowym tego okręgu nie zajmują takiego miejsca, jakie powinni zajmować z uwagi, że Rosya jest państwem zwierzchniczym nad krajem.

Ludność prowincji nadbałtyckich nie jest jednolitą, lecz dzieli się na 2 obozy, które zwalczają się nawzajem z największą zaciętością wskutek tego żywioł rosyjski w krajach nadbałtyckich jest powołany do roli pośrednika.

Berlin. (Tel. wł.) Prasa tutejsza żywo zajmuje się rozporządzeniem Stołypina, mającym na celu wzmocnienie rusyfikacji prowincji nadbałtyckich i twierdzi, że tego rodzaju zamiary Stołypina są wielką niesprawiedliwością dla żywiołu niemieckiego, który podczas ostatniego przesilenia państwowego w Rosyi okazał się żywiołem nawskróś lojalnym.

Język polski w seminariach.

Petersburg. (Tel. pryw.) Na onegdajszem posiedzeniu Rady państwa podczas dyskusji nad wprowadzeniem języka polskiego do seminariów nauczycielskich

w Królestwie polskiem, poseł Dobiecki rzekł między innymi, że kwestya ta jest bardziej skomplikowana, że postarano się o to, aby jej nadać znaczenie polityczne. We wszystkich zdaniach przeciw projektowi wyrażono obawę o wzmocnienie wpływu polskiego i zmniejszenie jednocześnie znaczenia idei państwowej rosyjskiej. Prawdziwa idea państwowa wymaga poszanowania kulturalnych potrzeb narodowości. Szkoła powinna znajdować się poza sferą polityki, dlatego konieczny jest wykład ojczyznojęzyka.

Rozwiązanie sejmiku fińskiego.

Petersburg. (Tel. wł.) Car Mikołaj podpisał dekret rozwiązujący sejm fiński. Ogłoszenie tego dekretu nastąpi w dniu dzisiejszym albo jutrzejszym. Postanowiono także wybory do sejmiku fińskiego rozpisane na dzień 1 lipca b. r., a na razie nie przyjąć dymisji urzędników i senatorów fińskich.

Podróż do Petersburga.

Frankfurt. (Tel. wł.) „Frankf. Ztg.” przynosi wiadomość z ks. Mikołajem czarnogórskim, który oświadczył, że o sprawie macedońskiej nie posiada żadnych wiadomości, ale jest przekonany, że propozycje rosyjskie są tego rodzaju, iż wszystkie mocarstwa mogą je przyjąć. Dalej ks. Mikołaj oświadczył, że wbrew wszelkim doniesieniom gazet, wcale się nie widział w Wenecyi z cesarzem Wilhelmem.

Sofia. (Tel. wł.) Ks. Ferdynand bułgarski w towarzystwie ministra spraw zagranicznych udaje się niebawem do Petersburga. Podróż ta będzie miała wysoce polityczne znaczenie.

Paryż. (Tel. wł.) Obiega tu pogłoska, że prezydent republiki francuskiej w początkach bieżącego lata uda się do Petersburga celem odwiedzenia dworu rosyjskiego.

zamknięcie numeru

Ogień piwniczny. W piwnicy, należącej do sklepu r. W. Czarnieckiego wszedł dziś w sobotę w południe chłopak sklepowy Mazurkiewicz ze świecą w rękę, chcąc natoczyć benzyny do flaszczyki. Przy tej jednak sposobności tak niezgrabnie manipulował ze świecą, że spowodował eksplozję. Lekko poparzonego opatrzył właściciel sklepu, ogień zaś, który nie wyrządził żadnej szkody, w jednej chwili ugaszono.

Depesze handlowe z 4 bm.

Wiedeń, dnia 4 kwietnia. Dziś o godz. 10 min. 30 przed południem notowano: Marki niemieckie 117-67, Renta majowa 97-65, Węgierska renta koronowa 93-90, Akcje kredytowe 636 ex, Kredytowe węgierskie 752—, Bank anglo-austr. 299—, Unionbank 545—, Bankverein 540-50, Laenderbank 435-50, Kolej państw. 683-50, Lombardy 143-25 Elbenthal —, Fabryka broni —, Akcje tyton. —, Alpiny 685-50, Rima muranyi 556—, Praskie Towarzystwo żelazne —, (ex. kup. Losy turec. 188-25, Ruble 252—, 4-poc. listy zast. Banku hipot. 94-50, 4 i pół proc. listy zast. Banku hipot. 100-20, 4-poc. gal. pożycz. kraj. z r. 1893 96—, 4-poc. listy zast. Banku kraj. 94-75, 56 l. zast. Tow. u z. 94-40, 5 proc. Renta ros. z r. 1906 —, Akcje Banku hipot. —.

Uspokojenie zmienne.

Listy z kraju.

Brzeżany, w kwietniu.

Przepełnienie szkół. — Sprawa oświetlenia elektrycznego. — Domowe Kasy oszczędności. — Praca narodowa. — System pocztowy.

Ze wszystkich miast Galicyi podniosły się w tych czasach skargi na ogólne przepełnienie szkół; w chorze tym nie było głosu z naszego miasta i z tego powodu zdawałoby się, że w Brzeżanach pod tym przynajmniej względem panują stosunki idealne. W rzeczywistości jednak sprawa przedstawia się daleko gorzej, aniżeli w innych miastach i jeżeli dotąd nie wnosiliśmy skargi przed opinią publiczną, to jedynie dlatego, bo mieliśmy nieuzasadnione zaufanie do czynników powołanych. Oto jak przedstawiają się stosunki w gimnazjum. Mieści się ono w ruderze (powszechnie zwanej ratuszem) zbudowanej na początku ubiegłego stulecia. Budynek ten urąga wszelkim najprymitywniejszym wymaganiom higieny, a uczniów jest taki napływ, że są klasy, które liczą cztery oddziały po 50 uczniów.

Już przed kilku laty postanowiono wybudować nowy gmach gimnazjalny, nawet grunt już kupiono, no i... do dziś dnia nie rozpoczęto budowy.

Nie lepiej dzieje się w szkole męskiej i żeńskiej. Piece tak w jednej, jak i drugiej szkole są liche, starej konstrukcji. O godz. 8 rano dają one często temperaturę 20 do 22 stopni R., która czasem schodzi do 5 stopni R. o godz. 10 przedpoł., o godz. zaś 11 jest już stale zimno nawet przy małych mrozach. Zimno to tembardziej daje się odczuwać, że okna w salach szkolnych nie domykają się. Podłogi są do tego stopnia liche, że za każdym uderzeniem nogi wydobywają się tułany kurz. O miejscach ustępowych lepiej nie wspominać, bo te i w nowych budowlach krajowych nie są szczególnie.

Katwo można sobie tedy wyobrazić jak wskutek takich archaicznych urządzeń cierpi nasza młodzież szkolna, jak cierpią ich nauczyciele.

Winę tych opłakanych stosunków w szkołach miejscy ponosi wyłącznie miasto. Ojcowie naszego grodu powinni więcej dbać o dobro i zdrowie dzieci i sprawę budowy szkół uważać za najbliższe i najpilniejsze swe zadanie. Za tak opłakane stosunki w szkole średniej całą winę ponosi Rada szkolna krajowa, względnie namiesnictwo. Nie wchodźmy w to, czy na przeszkodzie stoją załatwieniu tej pięknej sprawy brak jakich referatów lub kosztorysów, czy niezałatwione rachunki wyborcze lub inne polityczne gniewy. Zostanie niezmienny fakt, iż o istnieniu złego wiedzą wszyscy, którzy

mogą je usunąć, a ono istnieje ciągle. Fakt ten uczy niezadowolenia i braku zaufania do administracji kraju, uczy, iż ona jeszcze zawsze woli więcej politykę jak gospodarkę. Niechże obywatele sami pamiętają o swych potrzebach.

Skoro mowa o Radzie miejskiej, należy wspomnieć o poruszonej sprawie oświetlenia miasta. Miasto, liczące obecnie około 15.000 mieszkańców, z dużym ruchem handlowym, powinno „starać się” o zaprowadzenie światła elektrycznego lub gazowego.

I nie wiadomo, co stoi na przeszkodzie urzeczywistnieniu się tych starań, czy brak odwagi potrzebnej do zepsucia obecnemu dostawcy nafty dla miasta dobrego interesu, czy też brak odwagi przed wstąpieniem na pole postępu.

Przecież już przed dwoma laty zgłosiła się pewna firma, która na bardzo korzystnych dla gminy warunkach chciała przeprowadzić instalację elektrycznego oświetlenia. Ale gdy sprawa ta była już na najlepszej drodze, znalazły się „nieprzewidziane” trudności, dla których kontraktu nie zawarto. Trochę więcej odwagi na ratuszu, nie byłoby połączone ze szkoda dla miasta.

Tutejsza powiatowa Kasa oszczędności zaprowadziła u siebie także nowość: „Domowe Kasy oszczędności”. Szkoda jednak, że o tem nie wie cały ogół brzeżańskiej społeczności, gość nie zawiadomiono nikogo o tej inowacji — znanej już szeroko w kraju.

Z pociechą prawdziwą przychodzi stwierdzić, że praca naszych towarzystw narodowych, jakoteż wysiłki szlachetne obywatelskim duchem przejętych jednostek nie idą na marne. W usiłowaniach tych przoduje z jednej strony T. S. L., które jest ogniskiem ruchu narodowego, z drugiej zaś „Sokół”, z natury rzeczy zastrzegający życie obywatelskie w swoich murach.

W czytelnikach T. S. L. wokół Brzeżan założonych w ostatnich dwóch latach, daje się spostrzegać żywe zainteresowanie włościan, którzy chętnie się garną pod narodowy sztandar, jakby dopiero odkryty, w duszach ich drzemiących dawne jakieś echa polskości rozbudzający i pod szereg, do pracy narodowej, ich szykujący.

Celem przysporzenia dochodów założyło tu T. S. L. „Kram” we wrześniu ubiegłego roku. Mimo krótkiego czasu — mimo rozmaitych przykrości — czynionych przez przeciwników Kramu — umiał kierownik Kramu prof. Ryłski — niezmordowaną pracą przysporzyć Towarzystwu wiele dochodu. Dziś ma już Kram drobną sprzedaż tytoniu, stempli i wexli.

Wydział „Sokoła” zwołał na dzień 12 kwietnia b. r. zwyczajne walne zgromadzenie członków — celem zdania sprawy ze swej całorocznej działalności, jakoteż wyboru nowego prezydium i wydziału.

Kończąc przegląd brzeżański odezwą pod adresem dyrekcji pocztowej, ażeby zechciała odstąpić wyjątkowo od przyjętego systemu oszczędnościowego i pomnożyła liczbę listowych. Na całe, około piętnastotysięczne i rozległe miasto, jest ich tylko czterech.

Trudno, wobec rosnącej z dniem każdym sztuki czytania i pisania, żądać, ażeby czterech ludzi na usługi tyu tysięcy obywateli, utrzymujących korespondencję ze światem, mogło wystarczyć.

Dział ekonomiczny.

∞ Kartel fabrykantów porcelany. Austriacy fabrykanci porcelany, idąc za niezdrowym przykładem trustów i karteli amerykańskich i europejskich zawiazali z początkiem bieżącego roku kartel i postawili kupcom porcelany tak ciężkie warunki do przyjęcia, że zmusiło to ich do jaknajenergiczniejszej obrony. Kartelowcy zażądali przede wszystkim, ażeby kupcy oprócz dobrego towaru przyjmowali i sprzedawali także wybiórki, ponadto podwyższyli ceny przy niektórych artykułach nawet o 60 proc., a wreszcie zażądali, aby wszyscy kupcy zobowiązali się rewersem, że tylko u fabryk, należących do kartelu, będą pokrywali swoje zapotrzebowanie.

Rzecz prosta, że żądania kartelowców, gdyby weszły w życie, odbiłyby się przede wszystkim na konsumentach, t. j. na publiczności, gdyż kupcy, zdani na łaskę i niełaskę kartelu, musieliby sprzedawać publiczności towar gorszy, a ponadto także znacznie podwyższać ceny. Rokowania, które wiedeńskie towarzystwo kupców porcelany w imieniu kupców austriackich i węgierskich podjęło z kartelem, nie doprowadziły do żadnego wyniku, tak, że wreszcie musiano zwołać ankietę do Wiednia, któraby tę sprawę definitywnie rozstrzygnęła. I rzeczywiście dnia 25 marca ankietą taką odbyła się w Wiedniu, a brało w niej udział 84 kupców, zastępujących 708 firm, handlujących porcelaną i 20 fabrykantów porcelany zastępujących kartel.

Podczas obrad ankiet, które trwały przeszło 10 godzin, doszli kupcy i fabrykanci wreszcie do porozumienia. Mianowicie wywalczono na członkach kartelu, że wybiórki nie zostaną wprowadzone w handel, natomiast podwyższono ceny jeszcze o 3 proc., po przeprowadzeniu zaś tych zadań, kupcy mogli się już zgodzić na podpisanie rewersu, co też rzeczywiście zostało uskutecznione. Wobec tego należy oczekiwać od lipca podwyższenia cen porcelany, dochodzącego nawet do 50 proc.

∞ Bilans Banku krajowego za rok 1907. Stan czynny: Kasa: 1,952,328 kor. 38 hal. Efekty rezerwy hipotecznej, komunalnej i kolejowej 2,923,200 k. Efekty funduszu emerytalnego 673,813 k. 35 h. Efekty własne, eskontowane i w komisie 8,206,628 k. 75 h. Pożyczki emisyjne 173,965,104 k. 61 h. Pożyczki w gotówce:

melioracyjne i inwestycyjne 7,319,150 k. 88 h. Wexle 35,814,369 k. 42 h. Zaliczki na zastaw efektów 206,561 k. 90 h. Rachunek bieżący, pokryty efektami 4,141,335 k. 97 h. Dłużnicy w rachunku bieżącym 11,953,934 k. 65 h. Udziały w Towarzystwach handlowych, przemysłowych i innych 704,105 k. Ruchomości 22,785 k. 82 h. Różne rachunki 1,384,527 k, 74 h. Razem 249,267,846 kor. 47 hal. — Stan bierny: Kapitał zakładowy 4,400,000 kor. Rezerwy łącznie z przypadającą częścią zysku 1907 5,188,387 k. 96 h. Fundusz emerytalny 673,813 k. 35 h. 35 h. Emisje banku 173,425,900 k. Wylosowane efekty własnych emisji 1,818,300 k. Kupony w obiegu 1,224,419 k. 09 h. Obce kapitały 41,050,783 k. 91 h. Lokacje zastępstw 639,960 kor. 01 hal. Giro-obligo 19,059,263 k. 20 h. Różne rachunki 295,795 k. 55 h. Procenty przenośne 1,491,223 kor. 40 hal. Razem 249,267,846 kor. 47 hal.

∞ XLVII. Losowanie 4½ proc. kraj. listów zastawnych Banku krajowego dnia 1 kwietnia 1908.

Ser. III na 500 zł. (1000 k.) 422 1151 1160
1465 1531 1859 2084 2966 3703 3858 4487 4667
5115 5197 5256 5569 5590 5639 5939.

Ser. IV na 1.000 zł. (2.000 k.) 721 1043 1413
1647 3300 3832 4659 4663 5709 6616 6645 6740
7278 7466 7920 8253 8619 8909 9085 9241 9490
9499 9939 10071 10074 10105.

Ser. V na 5.000 zł. (10.000 k.) 207 255 1650
1887 2054 2502 2631 3896 4136 4209 4268.

Wyplata 30 czerwca 1908.

∞ XXVIII. Losowanie 4 proc. kraj. listów zastawnych Banku krajowego dnia 1 kwietnia 1908 a) Przez wykup z wolnej ręki (§ 6 B. 1. Przep. o pcz hip.).

Ser. IV na 5.000 kor. Nr. 4 147 185 513 293
413 1813 2774 2804 2936 3111 3216 3376 3650
3730 3774 3775 3975 4017 4167 4247 4259 4290
4475 4490 4603 4701 4704 4705 4706 7607 4708
4709 4710 4711 4712 4818 4940 5100 5186.

Ser. V na 10.000 kor. Nr. 570 645 739 1063
1095 1096 1249 1481 1491 1504 2334 2352 2440
2617 2813 2872 2880 3296 3506 3948 4135 4498
4635 4766 4809 6082 6274 6280 6491 6498 7219
7900 8014 8083 8086 8169 8170 8420 8434 8893.

b) Przez dalsze losowanie. Ser. IV na 5.000 koron
62 459 510 658 1840 2437 3241 3261 3411 4330
4772 4814 5183.

Ser. V na 10.000 kor. 198 264 320 386 421
977 1101 1562 1640 1884 1900 1989 1992 2053
2096 2236 2294 2395 2490 2542 2730 3454 3773
3871 3979 4337 4618 4703 5042 5103 5405 5531
5786 5925 5964 6479 6542 7201 8002 8208 8318
8794 8802.

Wyplata 30 czerwca 1908.

∞ Z rynków zbożowych. Na wewnętrznych rynkach monarchii działały te same wpływy, co w tygodniu ubiegłym, mianowicie stosunki atmosferyczne, tudzież zbliżający się termin kwietniowy na rynku budapeszteńskim. Pogoda wiosenna wciąż sprzyja zasiewom, skutkiem czego konsumpcja ile możności jeszcze bardziej ogranicza się w swych zakupach. Wprawdzie powtarzające się przymrozki nocne wzbudzają pewne zaniepokojenie, ale konkretnych skarg z tego powodu jeszcze nikąd nie słychać.

Na rynku peszteńskim zaznaczył się spadek cen, który jest następstwem tego, że finansowo słabsi speculanci zmuszeni są sprzedawać, a kupców na ich towar niema.

Ceny na rynkach wewnętrznych monarchii układają się niezależnie od zajęć na międzynarodowych rynkach zbożowych i stan ten niezależności rynków monarchii potrwa zdaje się do przyszłej kampanii, która dopiero sprowadzić może pewien kontakt między rynkiem międzynarodowym, a targami krajowymi.

Podaż jęczmienia jest znaczna, skutkiem czego ceny jęczmienia spadają. Także w handlu kukurudzą panowała ostatnimi dniami stagnacja.

∞ Spirytus. Sytuacja na targu spirytusowym bardzo silna. Ceny idą w górę ze względu na to, że spodziewane jest podwyższenie podatku od spirytusu, wobec czego konsumenci, w przewidywaniu, że ceny spirytusu później jeszcze znacznie wzrosną, zaopatrują się w towar. Od przeszłego tygodnia ceny spirytusu podskoczyły o 3 korony na hektolitrze, i notują dzisiaj paritas Husiattyn: spirytus kontyngentowany: 56 — do 56½ kor., nadkontyngentowany 37 — do 37½ kor. Ceny od jesieni pójda znowu w górę.

Krakowski targ na bydło.

Kraków, d. 3 kwietnia. (Komunikat miejskiej centralnej targowicy na bydło w Krakowie). Na piątkowy targ spędzono: a) bydła rogatego rosnącego 368 sztuk, b) jałownika — szt., c) cieląt 324 szt., d) owiec i kóz 1 szt. e) nierogacizny 384 szt. — razem 1077 sztuk.

Płacono za jeden cetnar metryczny żywej wagi:

Buhaje od 62 do 76 kor., woły od 68 do 82 kor. krowy od 70 do 74 kor., jałownik od 60 do 70 kr., cielęta od 63 do 70 k., nierogacizna tuczna od 80 do 110 kor.

Bitej wagi:

Nierogacizna od 120 do 136.

Z zakupionych na oko płacono za sztukę:
Buhaje od — do — kor., woły z paszy od 100 do 180 k., krowy od 90 do 160 kor., buhajki i jałowki od 64 do 140 kor., cielęta od 18 do 64 kor., owce i kozy od — do — kor.

Ze spędzonych na targ zwierząt sprzedano: Na miejscową konsumpcję 697 sztuk, na konsumpcję innych gmin kraju 275 sztuk, na eksport za granicę kraju bydła rogatego 105 sztuk, na eksport za granicę nierogacizny — sztuk.

Ceny powyższe obliczone bez opłaty akcyzowej. Z miejskiej centralnej targowicy na bydło w Krakowie

„Tlen” TLENOL 1724
Woda, proszek i pasta do zębów
dra Napoleona CYBULSKIEGO,
profesora Wszechnicy Jagiellońskiej — wyrobu fabryki chem. „Tlen”. — Do nabycia w aptekach, drogueryach i sklepach.

PATENTY
wyjednywa we wszystkich państwach 64
inżynier **S. DZBAŃSKI**
przez c. k. Rząd mianowany i zaprzysiężony rzecznik patentowy.
Wiedeń VII. Lindengasse 2 (telefon 5662).

Liebiger ekstrakt miesny
poprawia zupy, sosy, jarzyny i.t.p.
BOUILLON OXO
płynny, natychmiast gotowy do picia.
1½ do 2 łyżeczek na filiżankę gorącej wody.

KĄPIELE SOLANKOWE i MORSKIE
w 4129
Portorose obok Pirano w Istrii).
„STRAND-HOTEL” — otwarty zimą i latem, urządziwszy według wymagań nowoczesnych. — Ceny umiarkowane. — Klimat jak w Abbazyi.

Irex
Dokonane naukowe badania preparatów, które do dziś dnia jako proszki do zębów są sprzedawane, wykazały niespodziewany rezultat, mianowicie, że wiele z tych materiałów jest wprost szkodliwych dla glazury zębów i dla dziąsła. W usiłowaniu, aby zrobić proszek do zębów, któryby we wszelkich okolicznościach zęby „pięknie białe” robił, bywały dodawane do proszków do zębów kwasy, — kwaśne sole, nymf, alkalia itd. Te chemikalia działają wskutek swych specyficznych własności wprawdzie szybko, uszkadzają jednak glazurę zębów, co każdy rozumny człowiek powiedzieć sobie musi.



taleryk, który do każdej auto-puszki bez kosztów jest dodawany. wysypuje się zawsze z niej tylko tyle proszku, ile do jednorazowego użycia właśnie jest potrzebnym a potem się sama zamyka.

Automatyczne patentowane zamknięcie. Przez nałożenie na specjalnie ku temu urządzone

ściąg zaledwie dającą się pomyśleć, pomimo tego jednak jest dostatecznie jeszcze ziarnistym, aby spowodować mechaniczne oczyszczenie zębów. IREX-proszek do zębów jest faktycznie idealnym preparatem.

Wysoko przyjemny i orzeźwiający aromat jakim się oznacza IREX-proszek do zębów, nie wietrzeje, jak to ma miejsce przy innych proszkach do zębów, lecz pozostaje wskutek swego genialnego zapakowania aż do ostatniej resztki doskonały i silny.

Patentowana IREX auto-puszka pozwala na wydanie proszku w auto-puszcze ze szczoteczką. Nabieranie więc IREX-proszku do zębów za pomocą szczoteczki odbywa się nawięcej z auto-puszki. (Zob. rycinę.) W ten sposób pozostaje IREX-proszek do zębów ciągle świeżym i suchym i można go zużytkować do ostatniej kropli.

Cena K. 120. Jedna auto-puszka IREX zawiera blisko 60 porcji IREX-proszku do zębów, wystarcza więc przy codziennym używaniu blisko na dwa miesiące.

Bank rolniczy we Lwowie.

Lwów, dnia 3 kwietnia b. r.

Dziś notujemy za 50 kilogramów loco Lwów

Waluta koronowa.

Pszonica gotowa od 12:50 do 12:70, Pszonica na terminu — do —, Zyto gorowe 10:60 do 10:80, Zyto na terminu — do —, Owies obrotowy gotowy 6:60 do 6:70, Owies obrotowy na terminu — do —, Jęczmień pastewny 7— do 7:30, Jęczmień browarniany 7:50 do 8—, Rzepak — do —, Lnianka — do —, Groch pastewny 7— do 7:50, Groch do gotowania 8:50 do 10:50, Wyka 5:80 do 6:20, Bobik 6:50 do 6:70, Hreczka — do —, Kukurudza nowa 7:80 do 8—, Kukurudza stara 0— do 0—, Chmiel za 56 kilo — do —, Konieczyna czerwona 90— do 110—, Konieczyna biała 35— do 50—, Konieczyna szwedzka 85— do 100—, Tymotka 30— do 34—, Spirytus paritas Tarnopol za 100 litr. gotowy od 52:25 do 52:50, Spirytus paritas Tarnopol na terminu — do —, spirytus ekskontyngentowany 34— do 34:25, Uspokojenie nieco lepsze, ceny zwolna podnoszą się, Konieczyna czerwona tenduje stale zwyklowo, a cena nasienia wolnego od kaniarki znacznie się podniosła.

Kronika sportowa.

Assaut szermierczy, urządzone wczoraj przez Tow. Zabaw Ruchowych w szkole im. Elżbiety, było podbudką do żywszego znów u nas zainteresowania się bardzo ładnym sportem. Młodzież, o którą w tym wypadku najbardziej Towarzystwu chodziło, otaczała tłumnie arenę prób szermierczych, a tak wśród widzów, jak i potykających się nie brakło także osób starszych. Spotkań było 15, a to: Pieńczykowski-Aneri, Wroński-Ujejski, Braun-Staszkievicz, Smit-Rechen, Sobolewski-Pieńczykowski, Wroński-Braun, Ujejski-Pieńczykowski, Braun-Smit, Pieńczykowski-Staszkievicz, Harnwolf-Ostaszewski, Pieńczykowski-Harnwolf, Sfinks-Braun, Braun-Ujejski, Radwanek-Harnwolf i Sfinks-Pieńczykowski.

W spotkaniach wczorajszych nietylko pod względem biorących w nich udział szermierzy, ale także pod względem sposobu robienia bronią (wyłącznie szablami), jak i osiągania rezultatów, górowała szkoła Tow. Zabaw Ruchowych, względnie jej nauczycieli — byłego p. Rimaya i obecnego p. Sielawy. Z przedstawicieli innych szkół wyróżnili się: jeśli nie zupełnie, to prawie skończony szermierz Sfinks (pseud.), uczeń p. Marie a później p. Langa, i przedni materiał na doskonałego szermierza, także uczeń p. Marie, p. Pieńczykowski. Do najładniejszych spotkań należały: Pieńczykowski-Aneri, Sobolewski-Pieńczykowski i Sfinks-Pieńczykowski; drugi i pierwszy z dwóch pierwszych spotkań uczniowie szkoły Towarzystwa.

Dla p. Sielawy, jako nauczyciela i aranżera wczorajszych spotkań, można mieć tylko słowa uznania. Assaut'y w szkole T. Z. R. odbywać się odtąd będą częściej.

Lwów-Gródek. Jutrzejszy wyścig pieszy Klubu turystycznego A. Z. S. zapowiada się bardzo dobrze. Wezmą w nim także udział najlepsi przedstawiciele tej gałęzi sportu z T. Z. R. Start na rogatce gródeckiej o g. 12 w południe.

Na boisku cyklistów odbędą się w niedzielę d. 5 bm. o g. 3 1/2 popoł. zawody inauguracyjne, w których skład wchodzi: gra w piłkę nożną I i II drużyny „Pogoni” i ćwiczenia z zakresu lekkiej atletyki. Miejsca siedzące na trybunie po 50 hal. Wstęp 20 hal.

Zeszyt marcowy miesięcznika

„ATENEUM POLSKIE“

opuścił już prasę i obejmuje artykuły:

Anieli Aleksandrowiczówny, Bronisława Chlebowskiego, Maryana Diensta, Zygmunta Gargasa, Ludomila Germana, Zdzisława Jachimeckiego, Władysława Kiersta, Antoniego Kryńskiego, Jadwigi Marciniowskiej, Bolesława Orłowskiego, Bronisławy Ostrowskiej, Eugeniusza Romera, Tadeusza Sobolewskiego, Adama Szelegowskiego, Władysława Witwickiego.

Przedpłata roczna wynosi 20 kor., półroczna 10 kor. wartalna 6 kor. Przedpłatę przyjmuje Administracja „Słowa Polskiego“.

Odpowiedzialny redaktor:

Józef Ziemiński.

Nową siłę

sprowadza emulsja SCOTTA, jeżeli wszelkie inne środki okazują się bezskutecznymi. Próby wspaniałych preparatów zawsze są niebezpieczne, gdy w grę wchodzi zdrowie, a chodzi o usunięcie stanu osłabienia.



Prawdę tylko z pow. marką ochr. „rybaka” jako gwar. w zastos. środka „Scotta”.

EMULSYJA SCOTTA.

Cena oryginalnej flaszki 2 kor. 50 hal.

Do nabycia we wszystkich aptekach

TEATR MIEJSKI WE LWOWIE

pod dyrekcją Ludwika Hellera

W sobotę dnia 4 kwietnia 1908 r.

FAUST

— opera w 5 aktach Karola Gounoda. —

Początek o godzinie 7:30 wieczór.

Colosseum Hermanów od 1-go kwietnia 1908. Nowy wspaniały program. 10:15 wcielił Thereres, kom. akt hypnotyczny. — Wilbert & Lealand, ekscentr. majtkowie. — Les 5 Violettas, tancerki akrobatyczne. — Mąż panem domu, krotoczwila Fraskota. — Vitograph, wspaniałe ameryk. zdjęcia. — W niedzielę i święta 2 przedstawienia o godzinie 4 i 8. 3765

KAWIARNIA EUROPEJSKA Rendezvous całego świata przemysłowego i kupieckiego. O liczne odwiedziny uprasza Franciszek Moszkowicz, właściciel. 187

Kawiarnia Amerykańska

ul. 3-go Maja 11

Codziennie KONCERT muzyki wojskowej odmiennych pułków 80, 80, 95, pod batutą swych kapelmistrzów. — Początek o godzinie 9 wieczór. 23

KINOTEATR**Excelsior Urania w sali Filharmonii**

Przedstawienia tylko w soboty, niedziele i środy (po dwa przedstawienia) o g. 4 pop. i 8 w. Nad Bosforem. — Cesarska fabryka porcelany (Chiny). — Tylko się nie żenić. — Podzwrotnikowe kaskady (Brazylia). — Czarnomorska flota wojenna. — Reklamowa kobieta i dalszych 15 numerów. 3246

Prelekcje popularne Uranii:

W sobotę 4 kwietnia o g. 4 popołudniu: Kościuszkowskie czasy (prof. Bayger). — W niedzielę 5 kwietnia o g. 12-ej w południe Poranek Kościuszkowski. — W środę dn. 3-go kwietnia o g. 4 popoł. Rozwój marynarki wojennej (z obrazami świetln. i kinematograficznymi) Inż. E. Libański. — Ceny do połowy niższe.

Kinematograf Cinephon

— ulica Szajnoch 1.5 — Stały teatr. —

Od 4 do 10 kwietnia. Nowy kolosalny program. MEKA PANSKA, niezwykle obraz w 20 oddziałach. Nowa seria śpiewających obrazów oraz dalszych 12 nowości. — Co tygodnia nowy program. — Przedstawienia bez przerwy od 4 do 10 wieczór. 4121

Środek do farbowania włosów „Effektor“

v. E. Linka prawnie chroniony (nietrujący)



premiowany złotym medalem, krzyżem honorowym i dyplomem: Wiedeń, Paryż i Londyn, dla zdrowia i skóry pod gwarancją nieszkodliwych. Farbuje trwale siwe i rude włosy na głowie, brodzie i brwiach na czarno, ciemno i jasno kasztanowo, jasno i ciemno blond. Nie puszcza w kąpiel lub mycie.

Wielkie pudełko zł. 2. Próbne pudełko zł. 1. z przesyłką pocztową złr. 1:15

Smotowa woda na włosy, jedyny środek skuteczny przeciw wypadaniu włosów i tworzeniu się łupieżu.

Flaszka kor. 3.

E. Link.

tryzjer, kosmetyk i specjalista w barwieniu włosów, Wiedeń, I, Spiegelgasse 19 (vis a vis Dorotheum). — Skład we Lwowie: H. Rubla przedtem Z. Ruckera apteka pod srebrnym orłem. 8

Za gwarancję służy znak:



pierzchni strzelisty.

Lanolinowe mydło

z pierścieniem strzelistym.

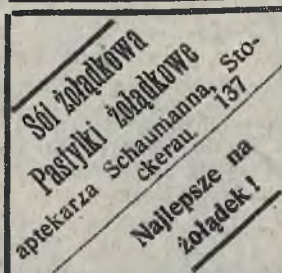
Czyste, łagodne, obojętne, tłuszczowe mydło I-wszej jakości. Cena 40 h. Fabryka lanoliny, Martinikenfelde obok Berlina. Charlottenburg, Salzuffer 16. Także przy: Lanolin-Toilette-Cream-Lanolin. — Uważać należy na znak: pierzeń strzelisty. 2048

**Ochrova przed nieszczęściem!**

Płoszenie się koni wykluczone przez użycie patent. wędzidla ochronnego.

Cena za sztukę od k. 4— do k. 9—.

K. Pfeiffer, Wiedeń, III/2, Stammg. 15.

**Sól żołądkowa****Pastyłki żołądkowe**

wygodne w użyciu, przyjemne w smaku, działają równie skutecznie jak sól żołądkowa. Cena skrzyneczki z 3-ma tubkami po 10 pastylek 1:50 k. Wysyłka pocztowa przy odbiorze najmniej 2 pudełek za zaliczką przez Aptekarza Schumanna, Stockerau.

Do nabycia we wszystkich aptekach.

Pierwszorzędne kąpiele błotne w świecie.

Franzensbad

Najwybitn. kąpiele lecznicze w Austrii dla chorych sercowo. Posiada najsilniejsze kąpiele żelazne, łatwe do trawienia kwasy mineralne, alkaliczne wody, zawierające sól glauberską, silne szczawy lithowe.

14 źródeł mineralnych, 4 wielkie miejskie zakłady kąpielowe, z naturalnymi kąpielami żelaznymi, zawierającymi kwas węglowy, kąpielami mineralnymi, solankami i zwykłymi kąpielami, lecznicze kąpiele borowinowe, parowe i kąpiele z ogrzanego powietrza, elektryczne kąpiele świetlne i w wannach.

Mediko-mechaniczny instytut, inhalatoryum.

Najwiękzy i eo do jakości niedościgniony zapas borowinu na kontynencie. W sezonie 150.000 kąpiele błotnych.

Przeciwno: blednicy, niedokrewa, skrofulom, reumatyzmowi, gośćcu, katarom przewodów oddechowych trawienia z wydzielającymi, zażwazaniu, chorobach nerwowych, neurastenii, histeryi, chorobach kobiecych itd., chorobach sercowych (słabościach sercowych), chronicznych chorobach sercowych, zatłuszczeniu serca i nerwowości.

Sezon od 1 maja do 30 września. 3373

Prospekty bezpłatnie przez zarząd miasta. W czasie przed i po sezonie tańsze ceny za pokoje. „Franzensbad“ przyjemne miasto ogrodowe posiada liczne eleganckie urządy hoteli i zajazdy, pocztę, telegraf, urząd cłowy, niemieckojęzyczny telefon, kolonadę, zakład kąpielowy, teatr, elektryczne oświetlenie, codziennie 3 razy koncert kapeli zakładowej, place do gry w lawn-tennis, golf itd. Kosciół wszelkich wyznań. Interesująca okolica z wspaniałymi, bezwarunkowo równymi promenadami.

Grand Prix na wystawie światowej w Paryżu 1900.

Kwizdy Korneuburski

proszek do tuczenia bydła.



dyetetyczny środek dla koni, bydła rogatego i owier. Cena 1 pudełko k. 1:40 pół pudełko 70 hal. Używany przeszło 50 lat we wszystkich stajniach w braku chęci spożywania, złego trawienia, dla wydajności mleka krowom. Kwizdy Korneuburski proszek do tuczenia bydła, prawdziwy tylko z poniej umieszczoną marką ochronną, otrzymać można we wszystkich aptekach i drogeriach.

Ilustrow. cennik darmo i opłatnie wysyła

Główny skład

Franz Joh. Kwizda, c. i. k. dostawca dworów austr.-węg., rumuńskiego i bułgarskiego. 711 Kreis-Apotheker, Korneuburg obok Wiednia.

**Jedyna WODA NA WŁOSY**

sporządzona na zasadach naukowych podług przepisu rady zdrowia dr. med. Eichhoffa, Fibelfield, na pobudzenie nerwów. Specyfik przeciw łupieżowi i wynikającemu z tegoż świerzbieniu skóry na głowie i wypadaniu włosów. — Duża flaszka 4 k., mała flaszka k. 2:70.

Jedyny c. i. k. nadworny dostawca fabrykant: Ferd. Mülhens, KOLONIA nad RENEM.

Filia: Wiedeń, IV/1, Heumühlgasse 3. 60

Do nabycia w aptekach, drogeriach i perfumeryach.

Marxa Emalia na podłogę

Glazura bursztynowa na podłogę, glazura spirytusowa natychmiast wysychająca, dająca barwę i połysk za jednorazowym pociągnięciem. — Marxa Emalia kolorowa i biała z fabryki Ludwika Marxa w Wiedniu, Moguncji i Petersburgu. — Emalia i glazury powyższe wysychają szybko, są nadzwyczaj trwałe do podłagan podłóg, sprzętów domowych i rolniczych, ścian, drzewa, metali wszelkiego rodzaju itp. Do nabycia we Lwowie u O. T. Wincklera Syna Rynek 28, Alfreda Beacocka ul. Hetmańska. — W Tarnopolu u Hipolita Skowrońskiego, w Przemyslu u Jana Martynowicza. — U Easara Sauberga w Brzeżanach. 3366

STANISŁAW HORSZOWSKI

ul. Ossolińskich 1. 8.

Zastępstwo francuskich fortepianów Erarda i Pleyela, jakoteż pianoli i phonoli.

Wielki wybór fortepianów wiedeńskich: Bösendorfera, Ehrbara, Schmidta i t. p.

Wynajem instrumentów.

Ceny niskie.

Warunki kupna dogodne. 4066

TAPETY POLECA

w wielkim wyborze na składzie

W. ADAMSKI HOTEL

LWÓW ZORIA

Wzory z cenami wysłać się opłatnie

**Na długim życiu za-
leży — niechaj sp. żywa
przed spaniem MAKSYMOWICZA**

Modownik litewski
odznaczony 4 złotymi medalami,
po cenach znizonych poleca Mak-
symowicz, Lwów, Sokola 1.
4161

Włoski
odznaczony 4 złotymi medalami,
po cenach znizonych poleca Mak-
symowicz, Lwów, Sokola 1.
4161

Tłuszciochy
najdelikatniejsze i najsmac-
czniejsze śledzie, jak również
i śledzie marynowane najle-
psze, śledzie bałtyckie (Ostsee)
szproy i bikiingi najtaniej
tylko w handlu BAZANTA
ul. Halicka, Lwów. 3182

Torty artystyczne
wykonane
poleca
C. SCHAYER, Jagiellońska 5
3688

**Jedyny polsko-katolicki maga-
zyn wysyłkowy, założony 1892,**
wysła wszelkie towary kolonial-
ne, owoce południowe, jarzyny,
tylko pierwszej jakości Edward
Kaczorowski Triest. 3636

**Niezrównanej dobroci, praw-
dziwie deserowe, świeżutkie
masło najtaniej. — Skład wędlin
Lwów, ul. Grodzickich 2. 4093**

Mieszkania i sklepy
Wykwintne mieszkania w
Lwów, ul. Grodzickich 2. 4093

**Trzy średnie pokoje bez ku-
chni na II piętrze zaraz do
wynajęcia przy ul. Akademickiej
l. 16. 3743**

**Kraszewskiego 1. 25 — Trzy
lub dwa frontowe pokoje,
przedpokój, kuchnia, żaraz. 4038**

**4 duże pokoje z balkonem,
z przynależnościami ul. Zy-
blikiewicza 18 b od 1 maja do
wynajęcia. 4031**

**Pokój ładny frontowy z całem
utrzymaniem jest zaraz do na-
jęcia dla Pań inteligentnych, Ul.
Gliniańska boczna Piekarska 18,
II p. drzwi na prawo. 4061**

**Mieszkanie z 5 pokoi, przed-
pokój, kuchnia, łazienki itd.
do wynajęcia od 1 maja 1908
przy ul. Zielonej 15, II piętro. 4056**

**Pokoik ładny frontowy, piętro-
wy, suchy, cichy, z kuchnią,
przedpokojem do wynajęcia, Ku-
chanowskiego 48, 4090**

**Mieszkał Kochanowski
nr. 11. Stachurska, aku-
serska. 4088**

**3 pokoje z kuchnią w parte-
rze, z dwoma wchodami, za-
raz do wynajęcia. Ulica Ciowa
l. 6. 4134**

**Dwa frontowe pokoje sło-
neczne, suche i ciepłe. Zamoj-
skiego 2. 4132**

**4 pokoje frontowe z przedpo-
kojem na drugim piętrze,
pl. Maryacki l. 11, do wynaje-
cia na biuro od 1 maja. Wiado-
mość w sklepie Gabriela Starka.
4119**

**4 i 3 pokoje, kuchnia, łazien-
ki, — mieszkanie suterene.
Bonifratów 4, II piętro. 4009**

**PENSYONAT NEU-
BAUER w WIE-
DNIU IX, Alserstrasse 20.
Położony w pobliżu miasta. —
Pokoje umeblowane z całodziennym
utrzymaniem lub bez. —
Urządzony z największym kom-
fortem. Posiada łazienki i oświe-
tlenie elektryczne. — Telefon
Nr. 3181 II, — Konwersacja
polska. 2006**

**Od 15 Maja 4 pokoje fronto-
we, balkon, kuchnia pierwsze
piętro. 3 pokoje, przedpokój,
ewentualnie umeblowane. Walo-
wa 23. 4113**

**Dla przyjezdnych 1 pokój du-
ży frontowy, umeblowany
w parterze, do wynajęcia od 15
kwietnia ul. św. Mikołaja 14.
4106**

**Ul. Badenich 9. Pomieszkane
postępowo urządzone, do wy-
najęcia. 4137**

**5 pokoi z dużą łyżą i ku-
chnią, łazienka, elektr. oświe-
tlenie na drugim piętrze przy
ul. Zygmuntowskiej l. 12 od 15
kwietnia lub 1 maja do wynaje-
cia. 4140**

**4 pokoje, balkon, przedpokój,
z przynależnościami od 1
maja do wynajęcia. Dwornicka-
go 22 b. 4146**

**Poszukuję jasnego pokoju, ku-
chni, przystępnej ceny. W.
runki listownie do 10, adreso-
wać Biuro dzienników Buchsta-
ba „Bolesław“. 4122**

**Pokój frontowy o 3 oknach,
z balkonem, z osobnym wcho-
dem, z łazienką, z wiktorem lub
bez, na pierwszym piętrze zaraz
do wynajęcia, Ul. Badenich l. 8,
I p., pierwsze drzwi na prawo.
4455**

**Dwa pokoje kawalerskie, ele-
gantnie, frontowe, słoneczne,
w śródmieściu, z osobnym wej-
ściem — odnajm. Zgłosz. od 1
maja do Administr. Słowa pod
„Punktualność“. 4156**

Doniesienia różne

**Baczność! Najdokładniej szli-
fuje i obciąga brzytwy zapo-
mocą elektryki. ZAJST, Lwów,
Sykstuska 12. 4162**

Choroby weneryczne
i zastarzałe, choroby skórne
kobiece, osłabienie na tle
neurasthenii leczy 20

Dr. FRISCH
PASAŻ HAUSMANA 8.

**Młody rządowiec pragnie po-
znać pannę, najchętniej wia-
ścielkę poczty, w celu matry-
monialnym; łaskawe zgłoszenia
upraszam pod „Przyszłość“ p.-r.
Lwów, główna poczta, do 15-go
kwietnia. 4112**

**Lakiernik budowlany, obznajo-
miony w swoim zawodzie
przyjmuje wszelkie roboty w miej-
scu i na prowincji po najprzy-
stępiejszych cenach Jan GLOSS-
NER, ul. Piotra Skargi l. 10.
2965**

**REUMATYZM,
podagra itp. O najsukuteczniej-
szym środku leczniczym za-
wiadamia listownie bezpłatnie**

**Karol Bader, Monachium
Kurfürstenstr. 40a. 422**

**1-sza Korczyńska Tkalnica
Mieczysława Goneta**
w Korczynie
wysła darmo i oplatnie cenniki
i próbki płócien, weh, płócierek,
ręczników zwykłych i higieni-
cznych, chustek, białizny stoło-
wej itp. wyrobów. Ceny niskie,
towar I-szej jakości. 3426

UBOCZNY DOCHÓD
osiągnąć można przez objęcie
agencji Towarzystwa ubezpie-
czeń pod bardzo korzystnymi
warunkami.
Osoby inteligentne (urzędni-
cy, nauczyciele, sekretarze gmin,
kucyki itd.) chcące się zająć po-
zyskaniem ubezpieczeń życiowych
posagowych i od wypadków —
ewent. przy współudziale urzę-
dnika Towarzystwa, zechcą nad-
syłać swe zgłoszenia z podaniem
zyciorysu pod adresem: Biuro
asekuracyjne, Lwów, plac Kapi-
tułny 3. 3734

**Krajowy wyrób powozów ma-
na składzie najnowsze wyro-
by po niskich cenach, oraz wy-
konuje wszelkie odnowienia i re-
peracje pojazdów w najkrótszym
czasie. Pawluk, Brzeżany, dom
własny. 2561**

**Zarobek
dla wszystkich
zawsze i wszędzie**
daje
Pierwsze galicyjskie przedsiębior-
stwo domowych robót pończo-
szkowych na płaskich maszynach
do piecenia

Libal i Spółka
zarejstr. Towarzystwo handlowe
we Lwowie
ul. Kochanowskiego 39/1.
Skład najlepszych
maszyn i materiałów.
Bezpłatna nauka
we Lwowie i na prowincji.
Żądajcie wyjaśnień. 4032

C. Müller i Sp
Lwów, ul. Długosza l. 33
wykonuje
wielkie roboty cieślarskie, w za-
kres budownictwa wchodzące, —
jako to: domy pruskie, taraki,
dachy i werandy, schody główne
ogniotrwałe, wzorowe wykonanie.
Ceny przystępne. 4147

Harceńskie kanarki
oryginalnej krwi Seifert i Trutte kilka-
krotnie premiiowane,
o przesłuchanym ni-
ższym i barytonowym
głosie i długim zmiennym
wzłazie zwane śpiewaki idea-
line poleca sztuka po 8, 10,
12, 14, 16, 18 i 20 koron; sa-
micy sztuka k. 4 pod gwa-
rancją żywa dostawa. Wymia-
na, 10 dni próby, wysyłka
za zaliczką lub za poprze-
ciem nadesłaniem należyto-
ści. A. BRESINA, Zakład cho-
wu kanarków en gross Inns-
bruck, Schillerplatz 3. 348

Każdy nagniotek
i brodawkę usuwa się pewnie
i bezboleśnie w najkrótszym
czasie tylko przez pędzlowanie
znany ogólnie specjal-
nym środkiem

Ramerta Antikorin.
Karton 80 h., pocztą o 20 h.
więcej. Sprowadzić można
przez aptekę: „Zum römi-
schen Kaiser“ Fr. Josef Ra-
mert, Brunn, Ferdinands-
gasse 14 9

Stary Arenstein
wysprzedaje ostatki swych
przebiegłych perskich
dywanów niżej cen
własnych poczynszy od
20 złr. sztuka.
Ul. Kopernika 28 a I p. 3746

PROSPEKTY
na kursa handlowe pod
dyrekcją Fr. Mester
— wysła darmo —
Akademia Handlowa, Lipsk
Johannisplatz 5. 3926

Maks Menkes
optyk i mechanik
Lwów Jagiellońska 3
poleca najtaniej cwikery, oku-
lary, lornetki ręczne, binokle
teatralne, polowe, termometry,
dzwonki elektr. itp. 696

**Tanie czeskie
pierz na po-
duszki! 5 kilo:
nowe darte k.
12, białe darte
kor. 18 i 24,
śnieżnej białości, miękkie
jak puch, darte, kor. 30 i 36.
Wysyłka oplatnie za pobra-
niem. Zamiana i zwrot za po-
kryciem kosztów porta do-
zwolone. 3678**

**Benedykt Sachsel, Lobes 55
pocztą Pilzno, Czechy.**

**Urządzenie zatwierdzone
ADRESY wszystkich za-
wodów i krajów z gwarancją
porta w międzynarodowym
biurze adresów: Józef Rosen-
zweig i Syn, Wiedeń l. Bä-
ckerstrasse 3, Tel. 16881. Bu-
dapeszt, V, Nador-utca 20.
Prospekty franko. 25**

**Rok założ. 1882
ZAKŁAD RYTOWNICZY
Józef Neumann**
Lwów, Sykstuska 13
wykonuje stamplie
kancelarskie, pieczęcie,
numery z stalowe-
mi kółkami. Farby do
stampli oraz wszelkie
grawury. Monogramy na
srebrze stołowym w modnych
rysunkach po 10 ct. sztuka. 3617

**Najstarsza
w kraju fabryka
Stór i Żaluzji
W. ADAMSKI**
Lwów,
Hotel Żorża
poleca do okien

**Story automatyczne,
Story patyczkowe,
Story deszczukowe
(żaluzje), 2889**

**Story faldowane
(włoskie).
Cenniki ilustrow. wysła oplatnie.**

PIĘKNY BIUST



W dwóch miesiącach wspaniały
biust osiągnąć można za pomocą
Pilules Orientales
(Pigułki orientalne)

są jedyne, niezrównane dla rozwi-
nięcia, wzmocnienia, usłuszenia pier-
si i nadania jej wspaniałej okrąg-
łości bez pogrubienia talii. Zdrowiu
nieszkodliwe. Pod gwarancją bez
arszeniku. Przez znakomitego
lekarza i uznanego Dyskrecy-
zapewniona. Pudełko z przepisem o-
płatnie za poprzednim nadesłaniem
należytości kor. 6.45, lub za zaliczką
kor. 6.75. 2087

J. Ratié, aptekarz, Paryż.
Składy: Praga Fr. Vitek & Co Was-
sergasse 19, Budapeszt: Aptek. J. V.
Förök, Király Utca 12.

Za połowę ceny kosztu!
Sprzedajemy pozostałe tapety.
Polecamy ogromny zapas wła-
snego wyrobu kolder od kor. 4,
6, 10, 12, 16 i wyżej. Materace
czysto włosienne od kor. 25, 30,
36, 40 za trzy poduszki. Matera-
ce z trawy morskiej po kor. 13,
16 i 20. Nowość! Materace i
koldry „hygieniczne“ z puchu
roślinnego, nadzwyczaj lekkie i
trwałe. Okazyjnie zakupione bar-
dzo gustowne i trwałe kocyki
jedwabne po kor. 6.50, 7.50 i
10; Kocyki wełniane i fanelowe,
dywany, chodniki, portyery, firan-
ki, story, kapy na łóżka, mate-
rye meblowe itp. Stare koldry,
materace i meble przyjmujemy
do przerabiania i pokrycia po naj-
niższych cenach. 3285

Schuster i Toczyski
Lwów, 3 Maja 5.

**Publiczna sprzedaż
bez
aukcycji i licytacji
tylko z wolnej ręki. 623**

„Doroteum“
we Lwowie, ul. Szajnoch.

sprzedaje dzisiaj i w dniach
następnych, powierzonych do
zbycia — z powodu zaszczyt-
nych stosunków rodzinnych — po
bardzo niskich cenach obfitą
ilość różnych przedmiotów,
a to:

Kilka futer męskich i dam-
skich, zakietów krymskich,
selekinowych kołnierzy i za-
rękać futrzanych.

Kilka kompletnych urządzeń
sypialni, salonu i jadalni.

Kilka lankastrówek, szabel,
lanc i różnej broni myśliw-
skiej i siecznej.

Kilka psów, wieprzów i ka-
narków.

Kilka par portyer, firanek,
dywanów, dywaników, narzu-
tek i innych przedmiotów de-
koracyjnych.

Kilka sztuk wyrobów ze
srebra i złota, zegarków scien-
nych, stojących i kieszonko-
wych, kilka lamp wiszących
i stołowych.

Kilka kredensów, łózek,
szaf, biur, krzesel, stołów,
zwierciadeł i obrazów.

4 koni, kilka kociów, uprzą-
ży, 4 siodeł, 2 karety lander,
3 sanki i inne powozy.

Kilka pieców żelaznych, wa-
nien, wózków i kołysek dla
dzieci.

Kilka kas ogniotrwałych,
maszyn rolniczych, maszyn
do szycia i do pisania, biur
amerykańskich.

Narty, dzęksy, halifaksy i ty-
żwy wszelkich systemów, 2
fortepiany, pianino, violoncel-
lo, kilka skrzypiec, fletów,
klarnetów, gramofonów, ary-
stionów i harmonii.

Kilka rogów i trofey my-
śliwskich.

Przeróżne starożytności —
mebelki, miniatury, brzozy,
szczyty, porcelany i kryształy.
Nasze „Doroteum“ kupuje,
sprzedaje i zamienia wszel-
kie przedmioty domowe i go-
spodarcze.

Osobom dobrze sytuowa-
nym udzielamy kredytu we-
dle umowy.

Obszerne ilustrowane ka-
talogi wysyłamy tylko za na-
desłaniem znaczka poczt. na
20 hal.

Widokówki.

Nowości w seryach: kwiaty,
sceny miłosne, pejzaże, po-
człtówki na imieniny, urodzi-
ny, artystycznie wykonane, na
święta Wielkanocne i święta
Zielone jakoteż

kartki jubileuszowe cesarskie
Największy skład na obecny
sezon. 40 prc. taniej, jak
wszędzie, 100 sztuk po kor. 2,
3, 4, 5, 6 i t. d. Wysyłki pró-
bne 200 sztuk wszelkich sort
kor. 6. Wysyłka za zaliczką.
Nie odpowiadające przyjmują
z powrotem lub wymieniam
na inne. Inslichts Kartenver-
lag, Wiedeń, III, Öbere Do-
naustrasse 77/9. 3902

Przerabia
po 1-70 koldry, materace,
wkłady sprężynowe. Po-
leca własnego wyrobu koł-
dry od 3 zł., atlasowe od
9 zł. Puchowe poduszki,
pierzane, koce, prześcier-
adła, poszewki, materace
itp. magazyn i pracownia

Kazimierza Skibińskiego
długoletniego współpracownika
firmy Szustera.
Lwów, Kopernika 7.
2782

**W chorobach pęcherza
moczowego i innych
tych podobnych dolegliwościach
najbardziej rozpowszechnio-
ne i działają znakomicie
kapsułki tarollinowe**

zawierające w swym składzie
olejek sandałowy, salol i eks-
trakt kurbosowy. Kapsułki te
zaczynać można bez przesko-
dy w wykonywaniu zajęć co-
dziennej. Wobec licznych
naśladowców żądać należy
wyraźnie Groetnera kapsulek
tarollinowych, których nazwa
prawie jest zastrzeżoną.

Cena pudełka wraz z przepisem
wziewania 3 korony. Na porto do-
łączyć należy 45 hal, zaliczka 365.
Do nabycia w aptece Piepessa-Pora-
tyńskiego oraz Z. Ruckera we Lwo-
wie. Główny skład dla Galicji Apte-
ka pod węgierską koroną J. Piepessa-
Poratyńskiego, Lwów, plac Bernar-
dynski l. 1.

Kołowce „Premier“
znowu niezrównane! Największa
fabryka w świecie. Wyrabiamy
rocznie przeszło 110.000 rowerów.

**Powozy odnawia i reperu-
je najtaniej FABRYKA po-
wozów**

Lickendorfa
Lwów, Żużelskiego 4.
Rzetelne kupno starych po-
wozów i zamiana takowych
za dopłatą na nowe. 2260

**I wiedeński koncesjonowa-
ny skład używanych wozów
i chomontów, iandauerów,
półkrytych, jedno- i dwukonnych po-
wozów, wszelkiego rodzaju
wozów systemu Brownes, Buggys itd.,
wytwornych, od osób wysokiego zajmu-
jących stanowiska i warszyskie. Stale
wielki zapas na składzie. Zakupuje
całkowite urządzenia stajenne za go-
tówkę lub bierz w komis.**

**Karol FISCHER, Wiedeń II,
Praterstrasse 72, Hotel Nordbahn, 5
Telefon 20170.**

**H. R. Heimcke,
Wiedeń, III/2
Marxergasse 6.**

Specjalne
przedsiębior-
stwo budowy
kominiów fa-
brycznych i
wmurowywa-
nia kotłów
parowych.

Najwyższy ko-
min na świecie,
wysokości 140m.,
wykonany dla
królewskich hut
krazzowych w
Halsbrück.

Ilustrowane
prospekty i
katalogi
bezpłatnie.

PANOM
Capsulae c. Oleo.
Santalii 0,25 marka
Kapsułki zamba

Gorąco zalecam przez lekarzy prze-
ciw cierpieniom pęcherza i dróg
moczowych itd. nie szkodzi 20
tygodni, szybki skutek. 19

Jedyny wytwórca
prawd. tylko w czerwom.
Pakietach po k. 4. — Do
nabycia E. Brady, Wie-
deń I, Fleischmarkt

we Lwowie: apteka Piepessa-Pora-
tyńskiego, plac Bernardynski l. 1.

Artur Bartosz
Lwów, pl. Maryacki 7
(róg ul. Kopernika).
25 do 50 prc. taniej.

**Wyrobow krajowych
z drzewa i majoliki.**

**Mebli żelaznych i
mosiężnych
w magazynie firmy**

Artur Bartosz
Lwów, pl. Maryacki 7
(róg ul. Kopernika).
25 do 50 prc. taniej.

**Wyrobow krajowych
z drzewa i majoliki.**

**Mebli żelaznych i
mosiężnych
w magazynie firmy**

Artur Bartosz
Lwów, pl. Maryacki 7
(róg ul. Kopernika).
25 do 50 prc. taniej.

**Wyrobow krajowych
z drzewa i majoliki.**

**Mebli żelaznych i
mosiężnych
w magazynie firmy**

Artur Bartosz
Lwów, pl. Maryacki 7
(róg ul. Kopernika).
25 do 50 prc. taniej.

**Wyrobow krajowych
z drzewa i majoliki.**

**Mebli żelaznych i
mosiężnych
w magazynie firmy**

Artur Bartosz
Lwów, pl. Maryacki 7
(róg ul. Kopernika).
25 do 50 prc. taniej.

**Wyrobow krajowych
z drzewa i majoliki.**

**Mebli żelaznych i
mosiężnych
w magazynie firmy**

Artur Bartosz
Lwów, pl. Maryacki 7
(róg ul. Kopernika).
25 do 50 prc. taniej.

**Wyrobow krajowych
z drzewa i majoliki.**

**Mebli żelaznych i
mosiężnych
w magazynie firmy**

Artur Bartosz
Lwów, pl. Maryacki 7
(róg ul. Kopernika).
25 do 50 prc. taniej.

**Wyrobow krajowych
z drzewa i majoliki.**

**Mebli żelaznych i
mosiężnych
w magazynie firmy**

Artur Bartosz
Lwów, pl. Maryacki 7
(róg ul. Kopernika).
25 do 50 prc. taniej.

**Wyrobow krajowych
z drzewa i majoliki.**

**Mebli żelaznych i
mosiężnych
w magazynie firmy**

Artur Bartosz
Lwów, pl. Maryacki 7
(róg ul. Kopernika).
25 do 50 prc. taniej.

**Wyrobow krajowych
z drzewa i majoliki.**

**Mebli żelaznych i
mosiężnych
w magazynie firmy**

Artur Bartosz
Lwów, pl. Maryacki 7
(róg ul. Kopernika).
25 do 50 prc. taniej.

**Wszystcy
lekarze**
polecają mydło „Feeolin“ po-
nieważ po użyciu mydła „Fee-
olin“ unikają natychmiast bez-
powrotnie zmarszczki, faldy
na twarzy, wagi, przyszo-
wyprski, ozerwonosć nosa
i

SZTUKA POLSKA

● MALARSTWO ●

W REPRODUKCYACH KOLOROWYCH:



WYDANIE
DRUGIE

ZESZYT
I

H. ALTENBERG
LWÓW
E. WENDE I SP.
WARSZAWA

W wykwintnym salonie
W pokoju studenckim
W izbie robotnika
Najpiękniejszą ozdobą są obrazy
Sztuki Polskiej. 3660

Sztuka Polska wyjdzie w 12 miesięcznych zeszytach, zawierających po 4 kolorowe obrazki najznakomitszych malarzy polskich. — Cena zeszytu wynosi tylko

jedną koronę

przesyłką pocztową K 1.30, Całość K 12.—, z przesyłką pocztową K 15.60.

Zeszyt pierwszy zawiera reprodukcje dzieł Matejki, Rodakowskiego, Wyspiańskiego, Chełmońskiego i wyjdzie dnia 1 kwietnia 1908 r.

Ilustrowane prospekty rozsyłam na żądanie bezpłatnie.

Księgarnia H. ALTENBERGA we Lwowie.

Fabryka maszyn i odlewnia żelaza

E. Bredt i Sp.

w Ottynie.

poleca na zbliżającą się kampanię 1908-9 znane wzorowe aparaty gorzelniarne najnowszej konstrukcji. APARATY odpędowe kolumnowe z patentowanym deflegmatorem A. Schidta zastosowane są w przeszło 150 gorzelniach w Galicji i wszędzie spotykają się z największym uznaniem.

Na kampanię r. 1907-8 dostarczyła nasza fabryka 20 urządzeń gorzelniarnych (11 kompletnie nowych a 9 rekonstrukcji) następujących P. T. Odbiorcom:

1. J. Exc. Roman Hr. Potocki Sołowa p. Kurowice
2. J. Exc. Roman Hr. Potocki Przemyślany.
3. JWP. Hrabia Jerzy Baworowski Poznanka k. Sokala.
4. Hrabia Michał Baworowski Sorocko. 3020
5. Hrabina Anna Wolańska, Rzepińce.
6. Hrabina Wanda Korytowska, Petlikowce p. Ossowce.
7. Profesor Dr. Aleksander de Janowicz, Rudółowice k. Jarosławia.
8. Hrabia Henryk Szeliski, Chodaczów wielki.
9. Karol Haller de Hallenburg, Zadarów k. Monasterzyk.
10. Władysław Serwatowski, Sokolniki.
11. S. De Horowitz, Prezes Izby handlowej w Szerowcach (Bukowina).
12. Juliusz Gołębski, Pielawa p. Buczac.
13. Dr. Stefan Kirchmayer, Zawadka p. Kałusz.
14. Baron Dr. Rudolf Ergelet, Smolotek k. Przybramu w Czechach.
15. Baronowa Wiktoria Grigorowa Obersinoutz, Bukowina.
16. Tomasz Horodyski, Komarów p. Halicz.
17. Kazimierz Bohdanowicz, Oszechliby (w miejsce zgorzałej).
18. Zenobia z Hr. Łosiów Bogdanowiczowa Wożków p. Potok Złoty.
19. M. Gottesman, Bojan Bukowina.
20. S. Scharfstein, Brajestie Bukowina.

Ze względu na długi termin dostawy materiałów surowych (4—5 mies)

wskazaniem jest jak najszybciej poczynić zamówienia.

Zamówienia przyjmuje nasz inżynier p. Henryk Katzenellenbogen, zamieszkały we Lwowie ul. Zybkiewicza 27.

Pozwalamy sobie także zwrócić uwagę na znacznie powiększony nasz oddział maszyn rolniczych. Wyrabiamy młocarnie parowe, kieratowe i ręczne, lokomobile, kieraty, młynki, sieczkarnie kieratowe i ręczne, krajacze do buraków, łuskacze kukurudzy gniotowniki, srotowniki, walce, pierścieniowe itp.

Około 100.000 sztuk w użyciu, 5 letnia gwarancja, 8 dni na próbę.



Brzytwy Nr. 31. Najlepsze Solinger ze srebrnej stali pół wkleśnięte szlifowane, w oprawie fantastycznej jak powyższy wzór, w etui K 2.50. Nr. 32 ta sama — lecz 1/4 wkleśnięte K 3. Nr. 33 ta sama — lecz 1/2 wkleśnięte K 3.50. Nr. 3400. w czarnej gładkiej oprawie 1/4 wkleśnięte K 1.50. Garnitur do golenia w polerowanej skrzynce drewn. z lusterkiem, z samocięciem, zawiera: Brzytwę, rzemień do obciążenia, pendzel i mydło K 4.20, 5.—, z ochronnym grzebieniem o 60 hal. drożej. Niema ryzyka! Za nienadające się swrot pieniędzy Wysyłka za zaliczką przez światową firmę 493

HANNS KONRAD, c. i k. nadworny dostawca, Brüx Nr. 1107 (Czechy).

Katalog główny z 3000 rysunkami na żądanie darmo i opłatnie.

PATENTY

we wszystkich państwach wydajny i sponieważ

M. GELBHAUS

inżynier i zaprzysiężony zastępca patentowy w Wiedniu VII., Siebensterngasse 7, naprzeciw c. k. urzędu patent. Adres telegr.: „Protektion“, Wiedeń, telefon miejski 3707. 313

Miedzy przyjaciółmi.

D. podaje cygaro swemu przyjacielowi. Ten zapala, ciągnie z trudnością, puszcza kilka kłębow dymu i robi grymas, co do znaczenia, którego nie można się mylić.

— Nie smakuje ci — pyta M. z miną zdziwioną. —

Dałem za nie koronę...

— Możliwe — odpowiada przyjaciel, — że dałeś koronę, ale wydano ci z niej z pewnością dziewięćdziesiąt halerczy.

EDWARD GRIEG

slawny mistrz już nie żyje, jednak jego własnoręczna gra na fortepianie, która odznacza się w PHONOLOGI ROLKACH ARTYSTYCZNYCH, pozostanie zawsze zachowaną. Niezrównana tradycyjna wartość gry artystów jest tutaj po raz pierwszy widoczna. Swoje zdanie o HUPFELDA

! PHONOLOGI !

wypowiedział GRIEG temi słowy:

Phonola jest błogosławieństwem dla społeczeństwa grającego na fortepianie.

Prospekty, względnie przygrywa chętnie

LUDWIG HUPFELD A. G.

WIEDEŃ VI. Mariahilferstrasse Nr. 5/7.

Generalna reprezentacja

Grottrian Steinweg-Klaviere.

Bogaty skład gotowych pianin i fortepianów. 387

Naczynia niklowe

do gotowania,



dobrze i trwałe
po bardzo niskich cenach
poleca firma 4083

Kazimierz Lewicki

Główny skład porcelany
Lwów, plac Maryacki 10.
Cenniki ilustrowane gratis i franco.

Proszę żądać!



bezpłatnie i franko
moj bogato ilustrowany
główny katalog z
przeszło 3.000 ilustracjami
zegarków, towarów
złotych i srebrnych i
instrumentów muzycznych itd.

Pierwsza fabryka zegarków

HANNS A KONRAD A

c. k. dost. nadw. 141

w Brüx nr. 873 (Czechy).
Prawdziwy szwajcarski remontarowy
zegarek z i. lowy system Roskopf
K. 5; 3 sztuki K. 14. Prawdziwy zegarek
remontarowy srebrny K. 8.40,
z podwójną kopertą K. 12.50. Niema
ryzyka. Zamiany dozw. lub zwrot
pieniędzy.

Róże

Jak przeszłych lat, tak i tego roku wysyłane będą z ogrodów Szebinskich „róże sztamowe“ 4-letnie, 3-12-letnie wysokopienne, półpienne, półpienne i niskie w najnowszych odmianach po cenach nader przystępnych: a to od 80 hal. do 1 kor. 60 hal. stosownie do jakości i rozwinięcia. Zgłoszenia przyjmuje: Zarząd ogrodów w Szebinskach pocztą i stacya kolei Moderówka koło Jasła. 3501

Kazimierz Ossowski

przysięgły obrońca
patentowy 1920

biura patentowe.

Petersburg,

Wozniesienskij Prospekt 3.

Berlin,

Potsdamerstr. Nr. 3.